

ZE SWIATA

M. GORBACZOW powiedział, że jest bardzo zaniepokojony faktem, że partia w wielu dziedzinach nie nadąża za dynamicznymi procesami zachodzącymi w radzieckim społeczeństwie.

PIERWSZY kanclerz RFN, Konrad Adenauer wyraził wobec mocarstw zachodnich zgodę na to, by zachodnia granica Polski przechodziła wzdłuż linii Odra — Nysa. Poinformował o tym znany polityk z Bonn, profesor Karl Kaiser, powołując się na oświadczenie Adenauera w tej sprawie, utrzymywane do tej pory w tajemnicy. RZECZNIK rządu RFN, H. Klein, zaprzeczył podczas dyskusji telewizyjnej, czy kanclerz uda się jeszcze w tym roku do Polski odpowiedział: „Jestem przekonany, że kanclerz uda się do Polski jeszcze w tym roku”.

PREZYDENT George Bush zakończył w czwartek oficjalną wizytę na Węgrzech i odleciał do Paryża na szczyt przywódców 7 najbardziej uprzemysłowionych państw Zachodu.

ARGENTYNA gotowa jest zakończyć stan wojny z W. Brytanią i przystąpić do dialogu pokojowego pod warunkiem, że W. Brytania zlikwiduje „strefę wyłączonej” ustanowioną wokół Falklandów-Malwinów — oświadczył prezydent Argentyny Carlos Menem.

RAI UNO tylko u nas!

PIĄTEK (VENERDI)
14 LIPCA:

12.00 — Telegiornale — skrót wiadomości

12.05 — Telefilm: Santa Barbara

12.30 — Creature grandi e piccole: „Trucchi del mestiere” — Wszystkie stworzenia duże i małe: „Tajniki zawodu”

13.30 — Telegiornale — wiadomości

13.55 — Tre minuti di... Trzy minuty o...

14.00 — Buona fortuna estate — Witaj lato!

14.10 — Cinema: Italia—USA Divi a Confronto, „Istanbul” — Kino: Włochy—USA, Konfrontacja gwiazd „Istanbul” (1956 r.) — film przygodowy

15.35 — Action now: Questa pazza, pazzona America — Ta szalona, szalona Ameryka
(Dokończenie na str. 2)



OTO wyłonione wczoraj krakowskie kandydatki do tytułu Miss Lata Tele-9 (od lewej): Ewa Szczepanik, Mariola Brożek, Marzena Malec i Renata Litwiec.

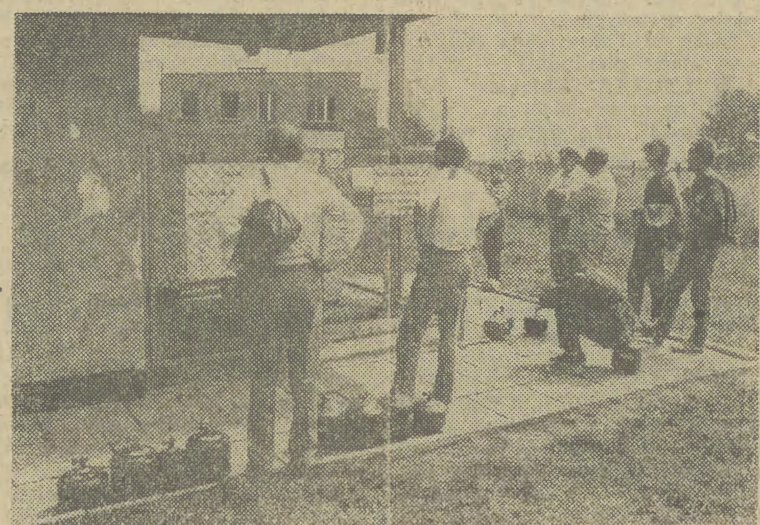
Miss Lata w ekspresowym tempie

Wczoraj eliminacje w sobotę — finał...

WYDAJE się to tak proste, wystarczy usiąść przed kamerą i zapowiedzieć program. Jak to jednak zrobić, gdy w gardle sucha, trzęsą się ręce, płaczą myśli, a w dodatku red. Miklaszewski pokazuje na ścianie i mówi: „wyobraźcie sobie, to kamera...”

Tam wszystkim torturom poddawane były dziewczęta, które wczoraj przysły do telewizji na Krzemionkach z nadzieją przebrnięcia przez eliminacje wyborów Miss Lata. Przypomnijmy organizatorowi, jest nim „Tele-9” a na zwyciężczynię, która w sobotnim programie na żywo o godz. 10.00 pokona rywalki, czeka oprócz korony telewizor kolorowy „Alfatron” ufundowany przez austriacką firmę Harris Nagrody pocieszenia przygotowane zostały przez „Sony” „Hortex”, KAW.

Surowymi egzaminatorami byli wczoraj Krzysztof Miklaszewski — krytyk teatralny, dziennikarz Leszek Horwath — szef „Tele-9” Krystyna Zięć — mistrzyni charakterystyki i Marek Handwerker przedstawiciel firmy Sony No i co? Wszystko przez ten wy — mówiły dziewczęta. Jedną Budostalowi nadała imię Sienkiewicza, druga interesuje się angielskim, ale z mówieniem kłopot, kolejna przyszła oświecać, by znaleźć dziewczęta chętne do pracy w agencji



GAZU do butli turystycznych nie starcza dla wszystkich. Codzienne dostawy do stacji benzynowych wystarczają na dwie, trzy godziny sprzedaży. Kilo-

gram gazu kosztuje 105 zł. Za nabicie butli płaci się 120 zł. Punkty czynne są od godziny 10 do 14.

Fot. Stanisław Makarewicz

Za kilogram poledwicy będziemy płacić 10 tys. zł?

PO 5 MIESIACACH br. deficyt budżetowy sięga w Polsce 3,5 biliona złotych. Jednym z punktów równowagi deficytu ma

być urynkwienie gospodarki żywnościowej. Od 1 sierpnia br. ma nastąpić odejście od kartek mięsnych, co w praktyce będzie oznaczało podniesienie cen mięsa i jego przetworów. Innym zabiegiem dla zrównania deficytu budżetowego będzie planowany od 1991 r. indywidualny podatek od wynagrodzeń.

PRZEDSTAWICIELE rządu i OPZZ spotkali się 13 bm., by wymienić poglądy na koncepcje urynkwienia gospodarki żywnościowej. Była to konsultacja o charakterze nieformalnym, bowiem ostateczne stanowisko OPZZ zostanie sformułowane po 25 bm., po zakończeniu konsultacji wewnętrznych. Jak wynika z wypowiedzi przedstawicieli strony rządowej, rekomendacji z tytułu tej operacji otrzyma każda osoba pozostająca w zatrudnieniu, otrzymująca emeryturę lub rentę oraz utrzymywana przez osobę pracującą.

NA TARGOWISKACH w kilku miastach schab kosztuje w tym tygodniu 6 tys. zł za kg. mięso od szynki 5,5 tys., wołowe z kością 2,5—3 tys., wołowe bez kości po 6 tys., a za poledwice wołową trzeba zapłacić aż 10 tys. zł za kg. (PAP)

NIESPEŁNA 1000 km miała na liczniku widoczną na zdjęciu „skośną”. Wczoraj wieczorem wyjeżdżała z ul. Czarnowiejskiej i na skrzyżowaniu z al. Mickiewicza uderzyła w nią duży „fiat”. Na szczęście nikt nie odniósł poważniejszych obrażeń. „Sygnalizacja była wyłączona — mówi kierujący „skośną”. — Jechałem ulicą podporządkowaną, myślałem, że zdąży uciec ze skrzyżowania. Nie udało się...”. Przypomnijmy że wczoraj był 13 lipca...

Fot. Jacek Bednarczyk



Cena 50 zł

Nr indeksu 33005
SL ISSN 0137-9011

MAGAZYN

echo

KRAKOWA

ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA
ROK XLIII. PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 137 (12946)

Kraków, 14, 15, 16 lipca 1989 r.

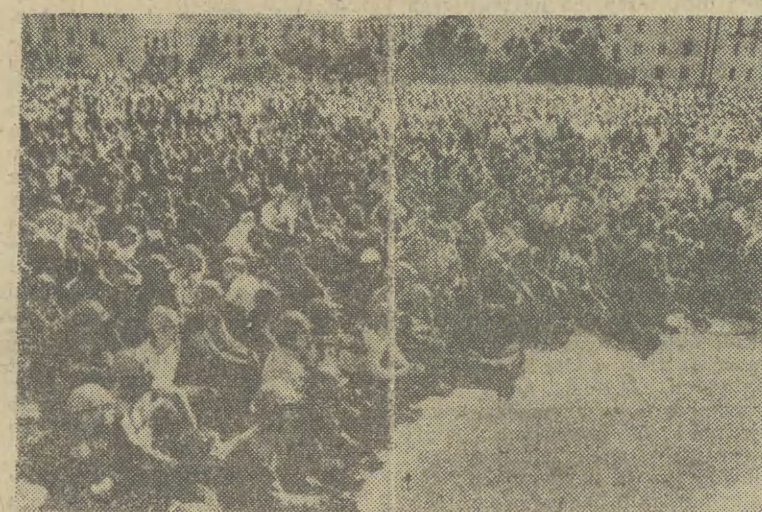


DZISIAJ RANG AGENCJE DONIOSŁY

DELHI (PAP). Samoloty transportowe sił powietrznych Indii rozpoczęły regularne loty nad terytorium Asamu i innych stanów leżących w północno-wschodniej części Indii. Zrzucają artykuły pierwszej potrzeby i lekarstwa ludziom zamieszkającym w rejonach dotkniętych powodzią. W Dolinie Brahmaputry odciętych od świata jest kilkadziesiąt miejscowości. Około pół miliona mieszkańców Asamu pozbawionych zostało dachu nad głową.

*

PARYŻ (PAP). Dziś rozpoczyna się w Paryżu trzydniowe spotkanie przywódców 7 najbardziej uprzemysłowionych państw Zachodu. Obrady zbiegają się z przypadającą 14 bm. 200 rocznicą Wielkiej Rewolucji Francuskiej.



STRAJK górników, w drugim pod względem znaczenia zagłębiu kuznieckim, w Syberii Zachodniej, sparaliżował 10 bm. znaczną część lokalnego przemysłu. Jak pisze „Prawda”, głównymi przyczynami strajku były: niskie płace, brak podstawowych warunków bytowych, większej autonomii dla całego regionu Kuznieckiego, zredukowania biurokracji w sektorze górnictwa, skrócenia okresu użytkowania odzieży roboczej, zapewnienia żywności pod ziemią, comiesięcznego przydziału 800 gramów mydła i jednego ręcznika dla każdego górnika na koszt kopalni. Kiedy konflikt uległ zaostrzeniu, górnicy w roboczych ubraniach zebraли się na centralnym placu miasta przed siedzibą władz miejskich (na zdjęciu). Dołączyli do nich robotnicy z innych zakładów. Liczbę uczestników wieceu oceniano na 20 tysięcy. Jak pisze „Trud” — strajkujący nie rzucali hasła antypaństwowych, antyrządowych i antypartyjnych. Natomiast „Prawda” podkreśla, iż wśród strajkujących jest wielu członków partii, a do komitetu strajkowego wybrany został m. in. sekretarz komitetu partyjnego w kopalni „Respadzka” — A. Bekker. Strajk w kopalniach i zakładach kłemperskich jest pierwszym strajkiem o tak znacznej skali w ZSRR. CAF — TASS

Ksiądz Zych nie żyje

PROKURATURA w Elblągu wszczęła postępowanie w związku ze znalezieniem 11 lipca br. w Krynicy Morskiej zwłok nieznanego mężczyzny. Ustalono, że był to ksiądz Sylwester Zych. Trwają czynności śledcze mające na celu wyjaśnienie okoliczności jego zgonu. Prokuratura pozostaje w ścisłym kontakcie z władzami kościelnymi, którym zapewniono udział we wszystkich czynnościach śledczych. Nazwisko księdza Zycha znane było opinii publicznej w związku z procesem sądowym sprzed kilku lat. (PAP)

JUTRO pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie w zatoce niżowej. Zachmurzenie duże z rozproszonymi przelotnymi deszczami. Temperatura 12—14 maks., dnem 22 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany z kier. zach. Dziś rano wilgotność powietrza wynosiła 92 proc. W ciągu następnego doby: bez większych zmian. OSRODEK Badań i Kontroli Środowiska informuje, że chwilowe stężenie dwutlenku siarki zmierzono dzisiaj o godz. 7.30 w Rybniku. Wynosiło 0,142 mg/m³, co stanowi 57 proc. wartości dopuszczalnej. Chwilowe stężenie tlenków azotu wynosiło 0,016 mg/m³, czyli 11 proc. wartości dopuszczalnej dla obszaru specjalnie chronionego.



Płyną pieniądze na budowę Centrum Rehabilitacji

PO MIESIĄCU od chwili rozpoczęcia zbiórki pieniędzy na Budowę Krakowskiego Centrum Rehabilitacji na koncie jest już ponad 14 mln zł. Wpłaty poczyniły głównie osoby prywatne, ale także od firm. Ostatnio np. Bank Gospodarki Żywnościowej w Krakowie przekazał 50 tys. zł, a Przedsiębiorstwo Handlu Opalem i Materiałami Budowlanymi — 500 tys. Przypomnijmy, że PZU obiecał 200 mln.

Nie też dziwnego, że wczorajsze zebranie osób związanych z akcją i sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz rozpoczął od podziękowań dla wszystkich, którzy wsparli ideę budowy Centrum w Witkowicach.

Po dyskusji uzgodniono, że przygotowywana będzie dokumentacja dużego Centrum Rehabilitacji, natomiast dla jak najszybszego poprawienia sytuacji (na zabiegi rehabilitacyjne czeka tysiące niepełnosprawnych)

Wykonano wyroki

HAWANA (PAP). Bohater kubańskiej rewolucji, gen. Arnaldo Ochoa Sanchez i 3 inni wyżsi rangą oficerowie kubańscy zostali rozstrzelani przez pluton egzekucyjny. Zostali skazani na karę śmierci i pozbawienie wszelkich odznaczeń, rang i innych wyróżnień za udział w wielkiej aferze przemysłu narkotyków i korupcji. Rada Państwa Kuby, na której czele stoi Fidel Castro, jednogłośnie opowiedziała się za utrzymaniem w mocy wyroków wydanych przez specjalny trybunał wojskowy.

postawiony zostanie w pierwszej kolejności pawilon z ok. 100 łózkami. Projektanci z Biura Projektów Służby Zdrowia wstępnie zapowiedzieli, że plany takiego obiektu mogą być gotowe na początek 1991 roku, a szef „Budopolu” uznał, że będzie mógł wtedy rozpocząć budowę. W normalnych warunkach trwałaby ona kilkanaście miesięcy. (a)

Było to 14 lipca

▲ W 1959 r. do Polski przybyła delegacja ZSRR z N.S. Chruszczowem na czele.

▲ W 1789 r. od zburzenia Bastylii rozpoczęła się Wielka Rewolucja Francuska.

Było to 15 lipca

▲ W 1939 r. zmarł w wieku 82 lat Eugen Bleuler, szwajcarski psychiatra, który zajmował się głównie zagadnieniem schizofrenii; termin ten wprowadził w 1911 r. do psychiatrii.

▲ W 1819 r. rozpoczęła się wyprawa rosyjskich żeglarzy, Bellinghausena i Lazarewa, która odkryła Antarktydę.

Było to 16 lipca

▲ W 1969 r. z bazy na przylądku Canaveral na Florydzie wystartował statek kosmiczny „Apollo” z astronautami udającymi się w pierwszą podróż na Księżyc. W tym dniu do Polski przybyła pierwsza kosmonautka Walentyna Tierszkowa.

▲ W 1959 r. zmarł w wieku 79 lat Ernest Bloch, kompozytor amerykański, twórca ruchu odnowienia muzyki żydowskiej w duchu starotestamentowego judaizmu, autor m. in. opery „Makbet”. (l-k)

Silniki do myśliwców po okazjnych cenach

NOWY JORK (PAP). Agenci FBI przyłapali w bazie lotnictwa wojskowego USA w Hill (stan Utah) na gorącym uczynku, podczas kradzieży 3 silników myśliwskich F-16 2 pracowników, funkcjonariuszy żandarmerii. W wyniku dwuletniej akcji policyjnej oskarżenia wysuniono także przeciwko 12 innym osobom. Zostały one rozpoznane przez agenta, który po niskich cenach kupił od złodziei najsłynniejszy sprzęt wojskowy w tym broń i amunicję na łączną sumę 600 tys. dolarów. Jeśli chodzi o pochodzenie dla złodziei silniki, „pośrednik” obiecał za nie 300 tys. dolarów podczas gdy wartość każdego wynosi 2 miliony. To, co działo się w bazie Hill, dzieje się także w innych obiektach wojskowych — oświadczył dziennikarzom prokurator. Zapewnił on dziennikarzy, że przedmiotem kupna — sprzedaży nie były komponenty broni strategicznej.



CO W TYM ROKU nosi się na ekskluzywnych plażach? Wszystko, na co tylko ma się ochotę. Za modne uchodzą zarówno kostiumy jedno, jak też dwuczęściowe. I jedne, i drugie mogą być we wzory, kwiaty, paski itp. itd. Na jednym biegunie są dwuczęściowe kostiumy szczególnie oszczędne w zużyciu materiału. Na drugim najmodniejsze są kostiumy jednoczęściowe, nieco w stylu retro, które powinny mieć głęboki dekolt i minigogawki, co podobno wydłuża nogi. Dziwczyną ze zdjęć, sfotografowana na francuskiej Rivierze przez fotoreportera zachodnoniemieckiego „Stern”, nosi właśnie takie. Ze nie widać? No cóż, najwidoczniej przejechała się najnowszą

teorią, która szczególnie przypada do gustu nudyjom, że suszenie elastycznych kostiumów na własnym ciele, jest bardzo niezdrowe. Mniej natomiast przejmują się potwierdzoną przed wakacjami przez inny zachodnoniemiecki magazyn „Der Spiegel” wiadomością, że miłośnicy obfitych kąpiei słonecznych będą żyć krócej, bowiem rak skóry powodowany nadmierną opalenizną, zbiera coraz obfitsze żniwo. Z badań onkologów i dermatologów wynika że w ciągu ostatniego półwiecza aż 9-krotnie wzrosła częstotliwość zachorowań na ten rodzaj nowotworów. A więc warto zastanowić się, zanim zdecydujemy się na czekoladową opaleniznę. (l-k) Fot. STERN

Niewielki prostokąt z tworzywa. Na nim — magnetyczny identyfikator właściciela, kod miasta, numer konta w banku i kilka innych informacji. Karta kredytowa, powszechny w użyciu na Zachodzie środek płatniczy. W Polsce znany tylko z napisów w rodzaju „Visa accepted here” w najbardziej luksusowych hotelach, wchodzi w użycie w ZSRR.

Na razie — tylko w jednej dzielnicy Moskwy W oddziale Banku Oszczędnościowego zamontowano już odpowiednią aparaturę, w licznych sklepach i domach towarowych instaluje się czytniki kart, komputery, automaty do wydawania na podstawie karty gotówki. Wszystko to bez jednego rubla wydane na inwestycje.

System został przekazany Moskwie przez Francuzów w charakterze reklamy kart kredytowych. Jego rozbudowa odbędzie się już na zasadach komercyjnych. Jednakże Francuzi nie będą mieli monopolu: w szranki walki konkurencyjnej o wprowadzenie takich systemów stanęli również Włosi (firma „Olivetti”), Finowie („Nokia”) i Jugosłowianie (firma „Junisis”).

Według szacunków radzieckich bankowców obsługa zwykłych książeczek oszczędnościowych kosztuje 10 proc. ogólnego obrotu pieniężnego w

Pieniądz XXI w.

tym zakresie. Oznacza to, że wprowadzenie systemu kart kredytowych przyniesie nie tylko wygode obywatelom, ale i oszczędności państwu, i to liczone dziesiątkami miliardów rubli.

Posługiwanie się kartą kredytową jest niezwykle proste i wygodne. Można ją po prostu wsunąć w otwór kasy i komputer automatycznie odbiśnie z konta posiadacza odpowiednią kwotę. Można też włożyć ją do automatu i uzyskać w razie potrzeby gotówkę. Kradzież karty czy jej zgubienie nie są groźne dla właściciela: przy korzystaniu z niej trzeba znać osobisty szifr, nie umieszczony na karcie, a znany tylko prawnemu posiadaczowi.

System kart kredytowych wymaga wplacania wszystkich zarobków użytkowników (pensji, honorariów, diet itp.) na jeden rachunek, oprocentowany w ZSRR na 2 proc. rocznie. Możliwe jest przekroczenie rachunku (tj. pobranie więcej pieniędzy, niż się na nim rzeczywście w danym momencie znajduje — stąd właśnie nazwa karty kredytowej), za co oczywiście bank pobiera odłate.

MARIAN SOSNOWSKI

Historycy są zgodni w ocenie — Wielka Rewolucja Francuska była najważniejszym wydarzeniem w Europie od przełomu XV i XVI wieku aż do początków naszego stulecia.

W przededniu rewolucji Francja była państwem stanowym. Duchowieństwo to pierwszy, szlachta — drugi, stan trzeci stanowiła reszta społeczeństwa. Reszta — jest określeniem nieprecyzyjnym. Do stanu trzeciego należało bowiem aż 99 proc. wszystkich ludzi zamieszkujących Francję. Na tym właśnie polegała specyfika struktury społecznej przedrewolucyjnej Francji.

Jednym z punktów zapalnych stawała się trudna sytuacja finansowa kraju, pogłębianą nieumiejętną polityką Ludwika XVI. W 1788 roku dotknął Francję nieurodzaj, widmo klęski głodu zawisło nad krajem. Ludwik XVI, chcąc uzyskać akceptację dla zamierzonych podatków, postanowił zwołać — po z górą 170-letniej przerwie — Stany Generalne. Nastąpiło to 5 maja 1789 roku w Wersalu. Król nie docenił jednak przedstawicieli stanu trzeciego. Już 17 czerwca ogłosili się oni Zgromadzeniem Narodowym. W kilka dni później przyłączyli się do nich deputowani stanu duchownego, a 9 lipca 1789 roku Zgromadzenie Narodowe zmieniło się w Zgromadzenie Konstytucyjne.

Zamieszki w Paryżu zaczęły się 11 lipca. W rezultacie nastąpiła wyprawa na twierdzę na cmentarzu Neckera — zwaną krwawym bankietem — ministra finansów Ludwika XVI. W trakcie pogromu zamierzonym bombardowaniem miasta ze wzgórza Montmartre, z Bastylli „Zaczęto się gwałtownie zbroić” — pisze prof. Andrzej Zahorski w swej pracy „Paryż lat rewolucji i Napoleona”. Na ulicach pojawiły się barykady. Rozbijano sklepy z bronią. Ze zbrojowni królewskiej w Pałacu Inwalidów zabrano 32 000 karabinów. Gniew uzbrojonego ludu skierował się przeciwko Bastylli. Pamiętano dobrze w Paryżu, że było to groźne więzienie, w któ-

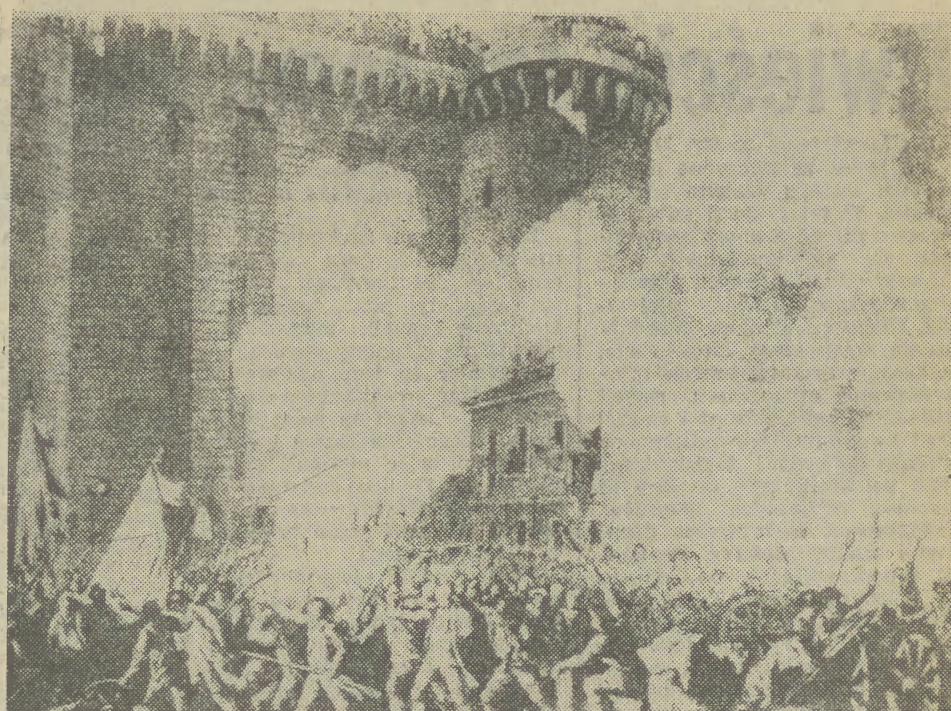
Dwieście lat temu zburzono Bastyllę

W tym dniu ludzie występujący przeciwko absolutyzmowi królewskiemu Bastyllę stanowiła symbol tyranii panującego, musiała więc runąć pierwsza, jako zapowiedź upadku starego świata. Gdy obładowane stare ryciny przedstawiające Bastyllę — twierdzę z drugiej połowy XIV wieku — z jej pięciopiętrowymi wieżami, tej samej wysokości murami o grubości 4 metrów, na dodatek otoczone fosą o szerokości 25 metrów — trudno sobie wyo-

brazić, jak można było w ogóle zdobyć tak potężną budowlę.

Zaloga Bastylli składała się ze 125 żołnierzy, w tym 95 inwalidów. Pilnowali oni zaledwie siedmiu więźniów: czterech fałszerzy, dwóch umysłowo chorych oraz jednego uwiecznionego na żądanie własnego ojca.

Na drodze do Bastylli były jednak zwodzone mosty. Oto jak doszło do spuszczenia pierwszych mostów zewnętrznej części Bastylli zwanej Avancée wedle



opisu Piotra Kropotkina — słynnego rosyjskiego anarchisty, autora historii Wielkiej Rewolucji Francuskiej: „Ośmiu czy dziesięciu ludzi wspomaganych przez znanego ze swej wesołości kramarza Pannetiera, człowieka o wysokiej i silnej postawie, wdrapało się przez dom stykający się z Avancée na mur posuwali się po nim okrzakiem aż do budki strażnika znajdującej się obok małego mostu zwodzonego w Avancée i stąd skoczyli na pierwszy dziedziniec właściwej Bastylli — dziedziniec Gubernatorski, na którym stał dom gubernatora. Ośmiu czy dziesięciu ludzi, zszedłszy na to podwórze, uderzeniami siekier spusiło najpierw mały zwodzony most w Avancée rozbijając bramę, a następnie — wiel-

ki, po czym więcej niż trzystu ludzi wpadło na dziedziniec Gubernatorski biegnąc ku dwóm innym mostom zwodzonym, które przez szeroki rów prowadziły do samej twierdzy. Oba te mosty były naturalnie podniesione”.

Decydujące znaczenie w zdobyciu Bastylli należy przypisać desperacji oblegających, a także dostarczeniu im armat zdobytych wcześniej w koszarach Inwalidów. Gdy armaty weczesnym popołudniem zaciągnięto na dziedziniec Gubernatorski ostrzeliwano z murów twierdzy, i ustawiono w odległości zaledwie 30 metrów naprzeciw mostów zwodzonych zagradzających drogę do wnętrza Bastylli, dla broniących się sta-

(Dokończenie na str. 4)

Żołnierz fortuny

Dowodził Murzynami, Arabami i Europejczykami. Miał sześć żon o wszystkich kolorach skóry. Był pięciokrotnie ranny. Walczył w kilku państwach Afryki i Azji. Zrealizował odwieczny sen najeźników — został władcą egzotycznego kraju. Z dziennikarzami nie rozmawia od wielu lat, zasadę milczenia złamał jedynie wobec Jeana Larteguy — wysłannika „Paris Match”, byłego komandosa, autora książek o „żołnierzach fortuny”.

BOB DENARD urodził się w roku 1929, w rodzinie urzędnika kolonialnego, który zaszczerpił synowi żądze przygód i miłość do munduru. Egzamin praktyczny z ojcowskich nauk zdał w 1944, gdy ukradł niemiecki karabin maszynowy i zgłosił się do partyzantki. Po wojnie ukończył szkołę kształcącą mechaników dla marynarki wojennej, praca na okręcie wydała mu się jednak mało atrakcyjna, zaciągnął się więc do oddziałów walczących w Indochinach. Tam został po raz pierwszy ranny, a właściwie ciężko poparzony. Krótka kuracja i nowa awantura, tym razem w Maroku, gdzie jako podoficer policji związał się ze skrajnie pravicowym ruchem „Presence française” (zwolennicy utrzymywania za wszelką cenę francuskiego panowania nad Marokiem).

Wpływany w zamach na premiera Mendès-France'a dorobił się 14 miesięcy więzienia. Po wyjściu na wolność, ożenił się, został ojcem i zabrał się... za czytanie gazet — Dziennikarze są jak drapieżne ptaki — mówi dziś, wspominając dawne czasy — krążył ponad polami bitew i wskazywał drogę takim jak ja. Tekst z „L'Aurore” zaprowadził go do Katangi w szeregi secesjonistów Czombego. Sytuacja w Kongu unormowała się — dziś wiemy, że tylko pozornie — dość szybko Bezrobotny Denard znów zabrał się za lekturę. Tym razem wpadł mu w ręce „Paris Match” i tekst o walkach w Jemenie. Denard wespół z przyjacielem kupił stary samolot DC-4, zwerbował ekipę i wyładował na pustyni Półwyspu Arabskiego. Tam odnalazła go błagalna de-

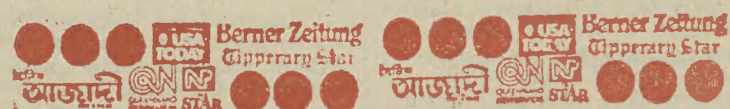
pesza Czombego, który już jako premier Konga zmagał się bez powodzenia ze zbrojną opozycją. Lakoniczna wymiana zdań na tematy finansowe i Denard stanął na czele silnego oddziału złożonego z 90 Europejczyków i 3000 Afrykanów. Jego nazwisko pojawiło się w prasie, w bardzo zresztą złym kontekście. Ale dobry najemnik, służy temu, kto płaci. Czombę został obalony przez Mobutu, a Denard bez zmuszenia oka przeszedł na stronę zwycięzcy.

Kongo, dzisiejszy Zair, to olbrzymi kraj, dowódcą oddziału najemników ginie w nim — jak igła w stogu siana. A Denard miał ambicje. Szukał więc dalej sposobu ich zaspokojenia. W czasie wojny w Nigerii przemycił broń i ludzi dla secesjonistów z Biafry, angażował się w walkę o powrót na tron króla Libii — Idrisa, przerzucił się do Iraku, gdzie wspólnie z Kurdami zwalczał rząd bagdadzki, znużony Azją wrócił do Afryki i zaciągnął pod sztandary Hissena Habre — pretendenta do władzy w Czadzie.

*

Komory to archipelag czterech wysp na Oceanie Indyjskim u wybrzeży Afryki. W 1973 Ahmed Abdallah, były senator we francuskim Zgromadzeniu Narodowym, otrzymał zadanie takiego pokierowania polityką archipelagu, by zyskując samodzielność,

(Dokończenie na str. 4)



„SZASZME” PIERWSZE PISMO TADŻYCKIE Z ALFABETEM ARABSKIM

„Szaszme” (Zróżdło) to tytuł, wydany w stolicy Tadżykistanu — Duszanbe, pierwszego pisma dla dzieci drukowanego nie cyrylicą, lecz alfabetem arabskim. Służyć ma ono pomocą przy nauce języka tadżyckiego. Pismo wysyłane będzie również do innych krajów, w których zamieszkują Tadżycy: Iraku, Iranu, Pakistanu i Afganistanu. W przyszłości, w Tadżykistanie alfabetem arabskim drukowane będą także książki.

PIERWSZE PISMO HERALDYCZNE W ZWIĄZKU RADZIECKIM Ukazało się pierwsze w Związku Radzieckim pismo heraldyczne. Jest nim kwartalnik „Wiestnik Gieraldista” wydawany przez Sekcję Heraldyczną Wszechzwiązkowego Stowarzyszenia Klubów Falerystów z siedzibą w Doniecku. „Wiestnik” rozprowadzany będzie przez kluby kolekcjonerów. (PAP)

— Instytut Francuski w Warszawie obok British Council jest jednym z poważniejszych ośrodków kontaktu Polaków, zwłaszcza młodzieży, z kulturą zachodnią. Pan jest już w Polsce ponad rok. Czy zechce Pan nadać swojej kadencji jakąś szczególną barwę?

— Większości Polaków mój kraj kojarzy się z literaturą i sztuką, z gotykiem i impresjonizmem w szczególności, z modą i dobrymi winami, z Napoleonem i generałem de Gaulle'em. Nie kojarzy im się natomiast z osiągnięciami naszymi w innych dziedzinach, np. w nauce i technice. W medycynie i badaniach agrotechnicznych, w technice komunikowania się osiągnęliśmy pozycje szczytowe. Staramy się prezentować i te dokonania Francji przez samych twórców zapraszanych do Polski i za pośrednictwem naszej wideoteki.

— Gdy na ostatnim festiwalu w Sopocie usłyszałam piosenkarkę francuską rozmawiającą z dziennikarzami po angielsku, powiedziałam sobie: oto ostateczna klęska.

— Rzeczywiście, jest to nasz jedyny rywal, lecz nie rozszerzałbym na sytuację ogólną tego, co się dzieje w piosence, bo rzadzi się ona swoistymi prawami. Prawda, że francuski ustąpił części pola angielskiemu, ale są tereny, gdzie trzyma się mocno. Znaczną część Afryki mówi ciągle po francusku i nie wykazuje

znak odchodzenia od tego języka. Podobnie, a może jeszcze lepiej, rzecz się ma w Kanadzie.

I tu, w Polsce, zostałam początkowo oszołomiony naporem kandydatów do naszego studium językowego. Myślę, że nie możemy zaspokoić obecnie więcej niż dziesiątej części potrzeb. Wynajmujemy co prawda sale lekcyjne

deralną, która nie posiada tu przecież takich placówek jak angielska i nasza.

— Jeśli chodzi o Niemców, to nasze stosunki ciągle są specjalne, jeśli chodzi o Anglików, to nie muszą się specjalnie wysilać, skoro angielski i tak zwycięża nie tyle dzięki sytuacji ich kraju, lecz pozycji Stanów Zjedno-

Spotkanie z Polską było szokiem

(Rozmowa z PIERRE COMTEM, dyrektorem Instytutu Francuskiego w Warszawie)

w liceach, lecz problem rozwiązałby nowy lokal.

— Czym różni się Wasza działalność od oferty głównego konkurenta, British Council?

— Sądzę, że oni nastawiają się głównie na współpracę z tutejszą agendą i niejako uzupełnianie jej, natomiast nie są tak otwarci jak my, nie mają tak bogatej oferty kulturalnej jak my. Mają bogatą bibliotekę, ale znacznie skromniejsze wyposażenie, niż my. Muszę też wspomnieć, że byłam zaskoczony rozległością waszych stosunków z Republiką Fe-

czonych w świecie. Mnie natomiast interesują nasze wzajemne stosunki, Pan dwukrotnie wspominał o zaskoczeniu w zetknięciu z Polską.

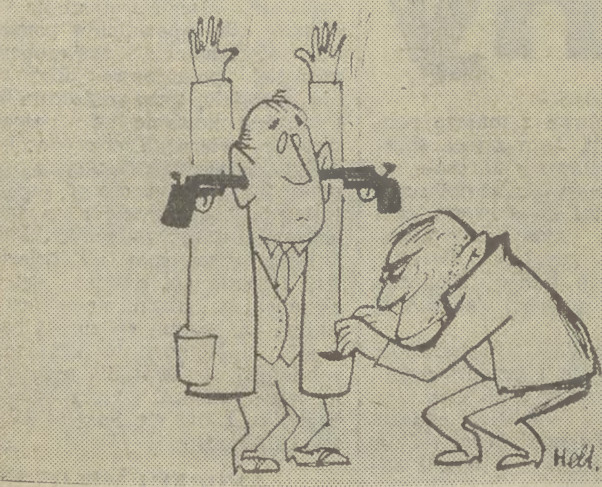
— Wiele lat spędziłem w krajach Maghrebu, na Bliskim Wschodzie i w Afryce Centralnej. Przed objęciem dyktacji tutejszego instytutu kierowałem analogiczną placówką w Kairze. Przyjechałam do Warszawy i zastałam kraj smutny, poważny... To historia tak ukształtowała nasz dzień dzisiejszy. Jednocześnie jednak stwierdziłem, że po-

ziom życia kulturalnego jest tu tak wysoki, rola, jaka gra w naszym życiu kultura jest tak ważna, że był to dla mnie szok. Zagiębiem się w waszą literaturę i odkryłem, że niewiele ma równych w świecie. Nie mogę się oderwać od Kuśniewicza i porównuję go z Joyce'em przez odwołanie się do tych samych wspólnych mitów...

— Czy nie dlatego, że jak większość obywateli Zachodu sądził Pan, że poza komunistami i „Solidarnością” nie tu nie ma?

— Ekspansja kulturalna zawsze zależy od pozycji politycznej i gospodarczej kraju. Tak było zawsze i tak jest nadal, także z Francją. Sądzę jednak, że obecnie polska kultura ma wiele szans. Francuski film jest np. zainteresowany koprodukcją z nami. Z polskiej strony także wychodzi wiele impulsów dla naszej współpracy. Zgłaszają się artyści polscy, którzy prezentują kulturę francuską dla Polaków. Klub studencki „Stodola” przygotował interesującą imprezę we współpracy z nami, ostatnio związane z 200-leciem Rewolucji Francuskiej. Jest ta rocznica ważna nie tylko dla nas — całej Europy, właściwie dla współczesnej cywilizacji sięga do niej korzeniami. Hasło „wolność, równość i braterstwo”, dziś tak oczywiste, było wówczas wyrazem nowego pojmowania świata.

Rozmawiała:
ALICJA BASTA
(Interpress)



Dwieście lat temu

(Dokończenie ze str. 3)

to się jasne, że zwodzone mosty wkrótce zostaną zdobyte i opuszczone. W tej sytuacji gubernator Bastylli de Launay zdecydował się na kapitulację, użył skrawki od oblegających przyrzeczenie puszczenia wolno całej załogi. Około czwartej po południu została wywieszona biała flaga, de Launay rozkazał zaprzestać ostrzeliwania atakujących, polecił invalidom zejść z baszt i spuścić most zwodzony prowadzący do wnętrza twierdzy. Rozsierdzony tłum po wtargnięciu do Bastylli uwolnił nielicznych więźniów, zmasakrował także trzech oficerów i trzech żołnierzy. De Launay poprowadzony do ratusza na placu de Grève, Nie doszedł tam jednak. Zamordowano go, nim dotarł do ratusza. Jego głowę, a także kilku innych zamordowanych, zatknęto na piki i obnoszono tryumfalnie po ulicach.

Już 15 lipca — nazajutrz po zdobyciu — rozpoczęło burzenie Bastylli. Część kamieni z budowlę rozesłano do różnych miast we Francji jako symbole wolności, część obrócono na budowę mostu na Sekwanie — notabene stojącego do dziś (Pont de la Concorde — Most Zgody).

W wypadkach 14 lipca zastanawia bezczynność króla Ludwika XVI. Wypominał mu to już Ludwik Filip: „Trudno zrozumieć — pisał w pamiętniku — co robił król i jego wojsko 13 i 14 lipca. Wszyscy przyznają i potwierdzają, że Paryż wówczas nie stawiałby, bo nie mógł stawić, żadnego oporu. Równie pewne jest, że wojsko posłuchałoby wtedy rozkazów króla, jakkolwiek by były. Nie można więc tej bez-

czynności przypisać niczemu innemu, jak nieudolności i słabości tych, co stali wówczas na czele rządu”.

Rzecz w tym, że Ludwik XVI nie dowierzał wojsku znajdującemu się pod Paryżem. Wierne mu oddziały stacjonowały na wschodzie Francji, jednak król obawiał się wyprawy do nich, podejrzewając, że jego nieobecność może zostać wykorzystana do zwołania go z tronu na rzecz Filipa Orleańskiego. Nie mając wyboru postanowił więc pogodzić się z rewolucją, 17 lipca udał się z Wersalu do Paryża, uznając tym samym wypadki, jakie tu zaszły w ostatnich dniach.

Paryż powitał monarchę entuzjastycznie, na ulice wybiegło kilkadziesiąt tysięcy ludzi. W ratuszu powitała króla rewolucyjna władza miasta z merem Janem Baillym. Król przyjął do kapelusza symbol rewolucji — trójkolorową kokardę, łączącą kolory Paryża: niebieski i czerwony z kolorem królewskim — białym. Kolory te zostały następnie umieszczone na francuskiej flagie narodowej.

„Mimo iż dzień 14 lipca stał się w rezultacie zwycięstwem burzacji, a głównie jej wyższych warstw — pisał Walter Markow i Albert Soboul w „Wielkiej Rewolucji Francuzów” — to jednak o wiele większe znaczenie miał on będzie jako symbol wolności zdobytej siłami ludu w walce z najwzwyższą władzą kraju. Otworzył on drogę do władzy nowej klasie. Stanowił ponadto gwarancję końca despotycznego ancień régime'u, który symbolizowała Bastyllia”.

R. DĘBECKI

W oczach Bejarta

„1789... i my” — to tytuł najnowszego baletu Maurice'a Bejarta przygotowanego z okazji 200-lecia Rewolucji Francuskiej. Prapremiera światowa odbyła się w miejscu nietypowym, jakim jest paryski Grand Palais stanowiący od ponad półwiecza miejsce wielkich wystaw plastycznych. Sala pałacu została specjalnie dla Bejarta zaadaptowana do potrzeb teatralnych. Trójkątna scena ma 650 m kw., a amfiteatralna widownia mieści ponad 4 tys. widzów.

Bejart zmieszał najrozmaitsze elementy: taniec klasyczny i orientalny, cyrk, balet nowoczesny, żywe obrazy. Są tu popisy lino-

skoczków odtwarzających rolę Ludwika XVI i Marii Antoniny, balet 60 Chinczyków na rowerach, tancerka hinduska, fragmenty przemówień Robespierre'a, a nawet Indianin na prawdziwym koniu. Wszystko to do nowoczesnej muzyki Huguosa le Barsa oraz fragmentów kilku symfonii Beethovena.

W spektaklu uczestniczy cały zespół baletu Bejarta z Lozanny oraz 35-osobowa grupa dzieci ze szkół Paryża, które są ludem paryskim, a zarazem jakby chórem greckim, sprawcą i komentatorem wydarzeń. Właśnie dzieci odgrywają główną rolę w tym baletcie, który przedstawia w formie komiksu rewolucję widzianą oczami dziecka, zachwyconymi i okrutnymi.

Na półce leżą skisłe, zapadnięte, gliniaste kluchy. Chleb nasz powszedni. Ludzie mają go, mamrocząc pod nosem złe słowa. Szukają pieczywa chrupiącego, wyśmienitego, o błyszczącej skorce. Starsi wzdychają: a przed wojną... Wtedy np. w stolicy były tylko małe, prywatne piekarnie, mogące wypieć na dwie zmiany 1200 ton pieczywa o tak różnych kształtach i recepturach, jakie nam mogą się tylko przyśnić. Dziś w Warszawie mieszka o pół miliona osób więcej, a dobowe możliwości produkcyjne nie przekraczają... 650 ton.

MAKA: JAK PARTOLIO ZGODNIE Z NORMĄ?

Powszechnie uprawiane przez rolników i zalecane, wysokopienne odmiany pszenicy (Jana, Grana) są pszenicami niskoglutenowymi, paszowymi. Miele się je na mąkę, bo pszenicy wysokoglutenowej brak. A gluten jest tym czynnikiem, który zapewnia „trzymałość” ciasta, wzmacnia mąkę, umożliwia wypiekanie większej ilości chleba z kilograma mąki. Jakość mąki mierzy się tzw. liczbą opadania. Dobra mąka może się poszczyć liczbą 180—330 ponownie 60 nie nadaje się do wypieku.

Jak się mąka piekarsowi nie podoba, może ją zwrócić, ale nie tak od razu. Najpierw musi uzyskać opinię jednej z 17 delegatur Państwowej Inspekcji Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolnych. Laboratorium musi potwierdzić to, o czym piekarz już wie — z tej mąki nie będzie chleba. Ale laboratorium przeważnie orzeka: mąka nadaje się do wypieku po wymieszaniu z mąką lepszą. Można się jedynie kłócić o obniżkę ceny.

Powodem kiepskiej mąki jest kiepskie ziarno. Czy można się dziwić, że na paszę chłop przeznacza najlepsze zboże, a do skupu oddaje najgorsze, skoro płaci mu się za nie właśnie jak za najgorsze? Za nieopłacalną cenę (5—6 tys. zł za kwintal), a połowę niższą niż wolnorynkowa, mamy mało mąki, no i jest to mąka nędzna.

A jedyny wytwórca mąki, tzn. Zrzeszenie Przedsiębiorstw Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego PZZ, od lat stara się... o uzyskanie zgody na obniżenie polskiej normy. Wprawdzie bezskutecznie, ale wciąż udaje się dostać zezwolenie na „chwilowe odstępstwa od normy”.

KADRY: MURARZ I KOBIETA

Przedwojenni piekarze powiadają, że i ze słabszej mąki fachowiec potrafi wypieć znośny chleb. Niestety, fachowców też brakuje. Piekarnie od ręki mogą zatrudnić 10—12 tys. ludzi. Żeby zapewnić wypiek, robi się cuda. Oferuje się poborowym pracującym w piekarni zwolnienie od wojska, przyjmuje do pracy nie patrząc na kwalifikacje, które mogą być praktycznie zerowe. Ponad połowę

wę zatrudnionych w piekarnictwie stanowią kobiety! Zwykle, praca piekarza to praca dla kobiet: przy piecach o temp. 240 st. C, przesuwaniu kadzi z ciastem, dzwiganiu worków z mąką. A wszystko to w ponieszeniach o temperaturze dochodzącej do 45 st. C i na trzy zmiany.

TECHNOLOGIA: OSZCZĘDNOŚĆ NA CHŁODZENIU

W Polsce funkcjonuje około 6,5 tys. piekarni, z czego ponad 4 tys. to małe piekarnie rzemieślnicze. W sumie dają one 3,6 mln ton

chleba po wyjęciu z pieca powinien być wyłożony na półki i spokojnie „ochłonać” do temperatury trzydziestu kilku stopni. Takie miejsce musi być w każdej piekarni — i jest, nie tylko zaprojektowane, ale i wybudowane. Stoi jednak puste, bo na chłodzenie pieczywa nie ma już ani czasu, ani chęci. Bochenki wprost z pieca są wrzucane do nie mytych, plastikowych kontenerów (ich mycie zwiększa koszty piekarni o 1 zł na bochenku), ustawianych jedne na drugim. W takich stosach na chlebie skrapla się para, spływa nań brud z pojemników. Po dwóch godzinach pieczywo jest wkleśnięte, gliniaste i już mu nawet święty Klemens, patron piekarzy, nie pomoże.

CENY: TANI CZY DROGI?

Za bochenek chleba płacimy 46—57 zł. Handel pobiera marżę w wysokości 14 proc. ceny deta-

chleba na dobie, albo 5 małych, rzemieślniczych, które dadzą taką samą produkcję. Przy tym drugim rozwiązaniu koszty będą około 2,5 raza mniejsze, a wybudowanie samych piekarni — znacznie szybsze. No, ale duża państwowa piekarnia upiecze na zapas, i w ogóle lepiej się prezentuje.

JAKOŚĆ: KONTROLA CO... 10 LAT

Jak stwierdza PIH, 30—40 proc. pieczywa nie zgadza się z normą już przy wyjściu z piekarni. Z powodu złej jakości marnuje się w gospodarstwach domowych około 11 proc. całej produkcji pieczywa. W detailu w 1987 r. zakwestionowano 15,5 proc. partii pieczywa ze „Społem”, 32,5 proc. z „Samopomocy” i 22 proc. produkcji rzemieślniczej. Warto dodać, że te wartości są wyższe niż rok wcześniej. Teoretycznie najbardziej pogorszyło się pieczywo rzemieślnicze. Zawdzięcza to... państwowemu transportowi do spółdzielczych sklepów. Bo wartościowo najmniej pieczywa marnuje rzemieślnio.

Na dobrą sprawę kontrolerzy powinni nękać duże piekarnie kilka razy w miesiącu — po trzech dniach pracy kontrolera jakość rewelacyjnie się poprawia — ale brakuje... kontrolerów

ILE TO KOSZTUJE?

W ub. roku wyprodukowano pieczywo wartości 200 mld zł. 2 mld zł przepadły — tyle kosztowały partie „asekuranckie”, nie sprzedane, wypieczone na wszelki wypadek. Budżet dopłacił tak, jak ludność — również 200 mld zł. To koszt dotacji do mąki, do skupu zbóż w PZZ (tak, tak — to też się dotuje), do transportu. Na dodatek często można spotkać się z przekonaniem, że konieczne są nowe piekarnie. Tymczasem przy założeniu, że każdy zjada ćwierć kilo chleba dziennie, potrzeba nam 9,5 tys. ton pieczywa dziennie. Tymczasem piekarnictwo mogłoby upiec aż 20 tys. ton! Zbudowano giganty — a w wielu osiedlach, nawet kilkudziesięciotysięcznych, nie ma piekarni. Ileż jest wsi, do których chleb przywozi się dwa razy w tygodniu. Wniosek jest prosty — inwestujemy nie tak jak trzeba, nie tam, gdzie trzeba.

A EFEKT?

Na półce leżą skisłe, zapadnięte, gliniaste kluchy. W sprawozdaniu można napisać: „W pieczywie potrzeby ludności zostały zabezpieczone”.

STELLA SAWAJNER

Kobiety Franza B.



Franz Beckenbauer (z prawej) na chrzcinach dziecka Guentera Netzera.

Sława i pieniądze, takim go znał świat. Piłkarską karierę miał Franz Beckenbauer wręcz wymarzoną: był mistrzem świata i Europy, w barwach Bayernu Monachium zdobył Puchar Mistrzów i Puchar Zdobywców Pucharów, dwukrotnie został laureatem plebiscytu „France Football” na najlepszego piłkarza kontynentu, rozegrał aż 103 spotkania w reprezentacji RFN.

Jest jednak druga strona tego medalu — życie prywatne, znaczone burzliwymi wydarzeniami, romansami, ucieczką od rodziny. Kobiety stały się słabością „Kaisera”.

Pierwszą była Ingrid. Starsza od niego. Pracowała w banku.

Urodziła mu syna Thomasa i... narobiła sporo kłopotów. Przez ten „występek” Franz długo siedział na ławce rezerwowych, dopiero gdy przyznał się do ojcostwa karta się odwróciła. Z Thomasem do dziś utrzymuje bliskie kontakty, o jego matce dawno zapomniał, chciałby ją wykreślić ze swojej biografii.

Z rozwiedzioną blękitnooką Brigitte ożenił się. Mają troje dzieci: Stefana, Michaela i Thomasa (drugiego, dla porządku). To Brigitte nauczyła Beckenbauera-piłkarza dobrych manier, zrobiła z niego dżentelmena, miłośnika teatru i sztuki. Ich małżeństwo długo uważane było za niemal idealne. Jeszcze w 1977 roku, gdy Franz wyjechał do Nowego Jorku i podpisał kontrakt z Cosmossem, dziennikarze

malowali w swych reportażach idylliczne obrazy, że oto ukochna żona lada dzień przyjedzie wraz z dziećmi do USA. Tymczasem, tak naprawdę Franz uciekł przed rodziną za Ocean. Uczynił to dla pięknej fotoreporterki Diany Sandmann. Gdy oboje powrócili po kilku latach do Europy zachowywali się już jak małżeństwo, wszędzie byli razem. Brigitte nie skandalizowała, pogodziła się ze swoim losem. Ale szczęście Diany też nie trwało długo, bo pojawiła się... Sybilla. Ani ładna, ani zgrabna sekretarka zachodniemieckiej federacji piłkarskiej. Szybko rozwiodła się z panem Weinerem, do tego samego namawia Beckenbauera. Ale Brigitte, która wciąż jest przynajmniej z mocy prawa żoną świętego niegdyś piłkarza, a obecnie selekcjonera reprezentacji RFN, nie chce się na to zgodzić. Żąda połowy 25-milionowego majątku. Franz dysponuje co prawda poważnymi argumentami: od dawna nie dzieli z Brigitte łoża i stołu, bez

zarzutu wywijażuje się ze wszystkich zobowiązań alimentacyjnych, tylko na utrzymanie Brigitty przekazuje miesięcznie 5 tysięcy marek, to jednak za mało. Przepisy są surowe. Liczy się wola żony. Jedynie polubowne załatwienie sprawy wypłatałoby Franza z sieci, pozwoliłoby ziszczyć plany spędzenia następnych lat z praktyczną, opiekuńczą, operatywną Sybillą, bo jak ostatnio stwierdził F. Beckenbauer dość ma już uroczych blondynek.

Z Sybillą, która ma amerykańskie obywatelstwo chciałby wyjechać do USA. Tam czeka na niego 4-letni kontrakt. Proponują mu 50 milionów dolarów za przygotowanie zespołu narodowego do mistrzostw świata w 1994 roku.

Publiczność jest ciekawa, która z dwóch kobiet — Brigitte czy Sybilla pierwsza straci nerwy, podda się. Chyba, że niespodziewanie pojawi się... trzecia, pardon — chronologicznie, piąta.

Opr. (JS)

(Dokończenie ze str. 3)

Komory pozostały od metropolii zależne. Wszystko szło dobrze aż do lipca 1975, gdy Abdallaha poniosła ambicja i ogłosił jednostronnie akt niepodległości.

Prezydent Giscard d'Estaing był oburzony. 27 dni po proklamacji niezależności na wyspach wyładował Bob Denard i jego ludzie. Nowym prezydentem został Ali Soilih — wychowanek francuskich szkół, bywalec paryskich salonów.

Obywatele Trzeciego Świata bawili we Francji w latach 60. wzięli sobie bardzo do serca idee studenckiej, lewackiej rewolty. Pol Pot to najbardziej znany wyznawca — i niestety praktyk — radykalnej rewolucji w krajach najbardziej zacofanych i biednych. Ali Soilih miał mniejsze możliwości, ale aspiracje podobne. Razno się więc zabrał za kolektywizowanie rolnictwa górzystych Komorów i umacnianie przyjaźni z Chinami.

Denard pierwszy zorientował się, że w Paryżu postawiono na ziego konia. Posprzątał się z prezydentem i ruszył na poszukiwanie szczęścia.

Trafił do Angoli, gdzie zaciągnął się do oddziałów Savimbiogo — przywódcy antyrządowej UNITA. Potem o starym znajomym przypomniał sobie prezydent Zairu — Mobutu, który zlecił Denardowi zorganizowanie akcji mającej doprowadzić do oderwania od Angoli reponosnej enklawy

ogłoszenia. Zamorskie towarzystwo ubezpieczeniowe poszukiwało specjalistów wszelkich zawodów, wymagało dobrej kondycji fizycznej oraz doświadczenia, najchętniej zdobytego w jednostkach komandosów czy spadochroniarzy. Napłynęło ponad 4 tysiące zgłoszeń, Denard, który

zanosiło się na to, że skończy jak wielu jego poprzedników — na wygnaniu, zapomniany przez wszystkich, biedny.

Ale w Paryżu żył jeszcze Ahmed Abdallah — były prezydent Komorów. Francja nie była mściwa, pozwoliła obalonemu

tajnych służb. Dalej akcja toczyła się jak u Forsytha. Anons w prasie — oferta 4 tys. dolarów za dwa miesiące pracy, selekcja kandydatów, zakup broni i okrętów.

25 marca 1978 kuter „Antinea” (nazwa fałszywa, w rzeczywistości był to statek o nazwie „Cap

ony haszyszem. Kilka dni później dyrektoriat kierowany przez powracającego do władzy Abdallaha skazał go na karę śmierci. Jedyną osobą, która wstrzymała się od głosu, był Denard.

Taki dzień jest marzeniem każdego najemnika — lud wiwatował na cześć wyzwoliciela, nowy władca kłaniał się nisko, wiedząc komu zawdzięcza wyniesienie. Denard poszedł za ciosem, dla zapewnienia porządku sformował 600-osobową gwardię, początkowo kierował nią osobiście, teraz zadowala się dyskretną kontrolą za pośrednictwem wiernych oficerów. Były najemnik wkrótce po udanym zamachu ożenił się z 15-letnią licealistką. Złota żona okazała się tą właściwą. Małżeństwo przetrwało już dziesięć lat, dorobiło się dwójki dzieci, eleganckiego domu, nowoczesnej fermy. Dla pełnej rodzinnej harmonii — Komory to kraj muzułmański — Denard przeszedł na islam, zmienił po raz kolejny nazwisko i stał się Saidem Mustafą Muhadzim.

ANDRZEJ MIKORSKI

Zołnierz fortuny

— Kabindy. Ale w Luandzie przebywał już Kubańczy, który najemnikom nie dala szans. Świat i półświatki był wyrozumiały, sromotna porażka w starciu z armią Fidela Castro nie zachwiała autorytetem supernajemnika Chwiał się natomiast zbudowany przez Francję system polityczny w zachodniej Afryce. Po Mali, Kongu, Gwinei „marksiści” zagnieździł się w Dohomeju, sposobnym się już do przemiany w Benin.

We francuskich dziennikach „Sud-Ouest” i „Le Figaro” ukazywały się drobne, ale czytelne

ogłoszenia. Zamorskie towarzystwo ubezpieczeniowe poszukiwało specjalistów wszelkich zawodów, wymagało dobrej kondycji fizycznej oraz doświadczenia, najchętniej zdobytego w jednostkach komandosów czy spadochroniarzy. Napłynęło ponad 4 tysiące zgłoszeń, Denard, który

kompletne fiasko operacji nadszarpnęło reputację Denarda,

władcy osiedlił się w swoich granicach. Humanitaryzm czasem popada, burzono polityką niedźwiedźnego Ali Soilih władze francuskie miały teraz pod ręką niezły atut.

Prawdę mówiąc dwa atuty — Abdallaha i Denarda. Już w dwa miesiące po wydarzeniach w Dohomeju nieprzejednani do niedawna wrogowie podjęli dyskusję o interesach. Abdallah zaproponował 3 miliony franków. Denard po sporządzeniu rachunku kosztów zażądał 10. Pieniądże znalazły się. Skąd? Prasa twierdzi, że z funduszy francuskich

Fonier”) wpływa z małego portu we Francji. Jego załoga składała się chwilowo z 25 osób, na Wyspach Kanaryjskich dołączyła reszta. Tam też doładowano broń — karabiny typu Remington, Winchester, pistolety Baretta. Pewni swego ludzie Denarda zrezygnowali z broni rakietowej i granatów.

13 maja o 2.30, usmarowali twarzę popiołem i przeprowadzili desant na plażę w pobliżu stolicy Komorów. Jeden oddział uderzył na koszary drugi — na pałac. Ali Soilih nie bronił się — może dlatego, że był odurzony

Słowa „Marsylianki”, napisanej i skomponowanej w kwietniu 1792 r. przez kapitana Józefa Rouget de Lisle, na samym początku wojen rewolucyjnej Francji z Austrią, a potem — z Prusami, Sycylią, Anglią, Holandią, Hiszpanią, Portugalią, Neapolem, Toskanią i Rosją zdawały się zapowiadać pasmo nieustannych zwycięstw:

„Pójdźmy, Ojczyzny dzieci, oto nadchodzi dzień chwały! Przeciwko nam — tyran, ch szandar skrwawiony cały... Do broni, obywateli! Formujcie bataliony! Naprzód marsz na ten zew, niech z naszych pól nieczysta spłynie krew!”

Naprzód, dzieci

A tu tymczasem rozpoczęła się istna seria niepowodzeń, porażek, wręcz

klęsk. Przyczyny tego były najzupełniej oczywiste: oplakany stan armii, nielicznej — wszystkiego 170 tys. żołnierzy (spośród których na początku 35 tys. zdezerterowało). Rozagitowane, rozpolitykowane pulki, od dwóch lat dozbawione dopływu rekrutów, z powodu zniesienia werbunku. Niepewni oficerowie — spośród 9 tys. wyemigrowało ich lub podało się do dymisji 5 tys. Szerząca się niesubordynacja, upadek dyscypliny. Wszystko to doprowadziło do paniki w początkach wojny, na froncie północnym, belgijskim. Żołnierze porzucali broń, uciekali, jeden z generałów, Dillon, został nawet zabity.

I teraz pytanie: jak Francja potrafiła wybrnąć z tego śmiertelnego niebezpieczeństwa?

Odpowiedź jest jedna: zdeterminowani, odpowiedzialni przywódcy, którzy stanęli na poziomie swych, śmiertelnie poważnych zadań, i zdeterminowane masy.

Towarzyszyła im w tym rewolucyjna pieśń — obok „Marsylianki” jej najpoważniejsza konkurentka: „Le Chant du Départ” (1794). „Pieśń wyruszających na front”, autorstwa E. N. Méhula i Marii-Józefa Chenier: „Zwycięstwo otwiera nam swoje bramy”.

Komputerowi złodzieje

Recepta na miliony

(Korespondencja z Bonn)

M można ukraść komputer, a można komputerem, a — precyzyjniej mówiąc — za pomocą komputera

W ubiegłym roku dwaj przyjaciele szkolni, obaj rocznik 1956, spotkali się przypadkowo w mieście — Frankfurcie nad Menem. Dawno się nie widzieli. Od słowa do słowa przy piwie i parówkach obaj przyznali się do nieszczejnej sytuacji życiowej. Jednego opuściła właśnie żona z dzieckiem, drugiego — długoletnia partnerka. Obaj chętnie zaczęliby życie od nowa, z dala od miasta nad Menem, które jakoś nie przynio-



Ojczyzny

my, wolność kieruje naszymi krokami. Ze wschodu na zachód głos trąbki rozbrzmiewa, do boju nas wzywa, do walki zagrzewa! Zadrżycie, Francji wrogowie, królowie pyszni, żądni krwi, to wolny naród nadchodzi, by tyranii polić dymem!”

Dowódcy wojskowi — młodzi! Trzydziestoletni generałowie: Jourdan, Pichegru, Moreau, Kléber, i jeszcze młodsi: Marceau (poległ jako generał dywizji, mając lat 27), Hoche (zmarł w wieku 29 lat), Bonaparte (młodszy) — młodzi, młodzi, młodzi!

I masy żołnierskie, których liczebność przekroczyła milion, dzięki pospolitemu ruszeniu, zorganizowane w 14 armii, szkolone pod okiem genialnego organizatora armii rewolucyjnej, inżyniera wojskowego i matematyka, powołanego w skład Komitetu Ocalenia Publicznego — Lazara Carnota. Jego zmiany w organizacji wojska i sposobie prowadzenia wojny były iście rewolucyjne: utworzenie dywizji i półbrigad; zamiast sztyku liniowego, kunsztów-

nych manewrów i powolnych obrotów, uderzanie zwartą masą, na bagnety, poprzedzającą tyralierą, wsparciem potężnym ogniem artylerii, w wąskich, długich kolumnach. Tak zwyciężano pod Jemmapes, Wattignies, Wissembourg, Fleurus. Przewaga liczebna i zapal bojowy armii narodowej, obywatelskiej, decydowały o wygranej.

Urodzili się ci żołnierze Rewolucji. Lichy zółd, wypłacany w asygntach bez pokrycia, pozbawieni butów — do tego głód, zimno, zmęczenie ponad siły... Ten klimat, sytuacja i ówczesny, mimo wszystko, entuzjazm, równie najlepiej oddaje pieśń — „Pulk Sambry i Mozy”, poświęcona najśłynniejszej spośród armii Republiki zwyciężczyni spod Fleurus (1794) i Neuwied (1797), dowodzonej przez słynnego generała — Lazara Hoche, z którą przekroczył Ren, spychając Austriaków aż do Frankfurtu. „Wszystkie te dumne dzieci Galii nie znały spoczynku ani snu. Sława była ich pożywieniem, nie mieli chleba

ani butów, w nocy spali na gołej ziemi, mając swe worki za poduszkę”.

Są momenty zwrotne w życiu i historii narodów. W historii Rewolucji Francuskiej takim punktem zwrotnym była bitwa pod Valmy, w Szampanii, we wrześniu 1792 roku. Prusacy szli na Paryż. Ich wódz, ks. Ferdynand Brunswicki, w swym manifestie groził masowymi egzekucjami i zbурzeniem Paryża! Zgromadzenie Prawodawcze uchwaliło słynny apel „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”. Prusaków w ostatniej chwili zatrzymała i skłoniła do odwrotu słynna „kanonada spod Valmy” (dowodzili generałowie Dumouriez i Kellermann).

I oto nastąpiła zdumiewająca metamorfoza: zryw, konsolidacja francuskiego społeczeństwa. Do Paryża zaczęły napływać masy ochotników ze wszystkich stron Francji, m. in. owi słynni Marsylczycy, którzy uczcili swego imienia hymnowi narodowemu Francji.

Echa tych nastrojów znajdujemy w pieśniach owych czasów, skomponowanych na taneczną nutę ludowej farandoli: w słynnej Karmanoli i „Ah, ça ira”, tej drugiej pełnej, można rzec, polskiego optymizmu, że „jakoś to będzie”. Ca ira. Pójdźcie, powiedzcie się!

LESZEK MARUTA

jeden z nich (przedstawiciel handlowy) udał się do Hongkongu, aby tam założyć 3 całkiem nowe konta bankowe, drugi, 16 czerwca 1988 roku w swym banku we Frankfurcie przystąpił do akcji. Ponieważ znał odpowiednie kody i posiadał skopiowane dyskietki, bez trudu połączył się z centralnym komputerem swego banku w Nowym Jorku i ze zgromadzonych tam pieniędzy klientów, za nacisnięciem guzika, przelał na nowe konta w Hongkongu dwa razy po 900 tysięcy i raz jeden milion dolarów.

Po czym wyłączył komputer, zamknął biurko i udał się na lotnisko, aby wsiąść w samolot, lecący do Hongkongu.

Zanim szwindel wyszedł na jaw i zdolano zablokować konta bankowe, obaj panowie zdolali już z nich pobrać prawie milion dolarów w gotówce. I oczywiście — zmienić miejsce pobytu. Część gotówki zostawili w sejfie w Hongkongu, zaś z resztą wyładowali w Kuala Lumpur — stolicy Malezji, gdzie zamierzali zacząć nowe życie. W tym celu zakupili już nawet dom i zaczęli rozglądać się za nowym interesem.

Mimo intensywnego śledztwa i wynajętych przez bank detektywów niełatwo było ich złapać. W końcu zeszłego roku jednak Interpol zatrzymał jednego z nich, gdy wrócił do Hongkongu po resztę pieniędzy. Wkrótce drugi załamał się i oddał się sam w ręce policji. Z zagarniętych pieniędzy odzyskano jednak jedynie około 0,5 mln dolarów. Reszta znikła, być może znów dzięki wiedzy hochsztaplerów o bankowości i systemach komputerowych, a być może ukryta w inny sposób.

Tak czy owak, rozpoczęty niedawno przed XII Izbą Karną Sąd we Frankfurcie nad Menem proces otworzył obszerne ustalenia i zeznania oskarżonych. Nie ukrywali niczego, trzeba więc było już w I dniu przewodu zamknąć salę dla publiczności: słuchanie bowiem wyjaśnień o technicznych sposobach dokonania przestępstwa — zdaniem sądu — mogło liczenie zgromadzonej na sali publiczności posłużyć jako instruktaż.

Proces trwa.

ZBIGNIEW RYGALSKI
(Interpress)

Kiedy się zastanawiam nad przyczynami, dla których praca społeczna tak się u nas zdevaluowała, to dostrzegam przede wszystkim dwie: po pierwsze, w zbyt dużym stopniu zaczęła się ona w świadomości społecznej kojarzyć z niezasadnymi przywilejami, ananazami, korzyściami; a po wtóre narzby się oderwała od tej rzeczywistości, która nas otacza, przestała się wiązać z konkretnym, dostrzegalnym gołym okiem efektem, a stała się swego rodzaju bytem abstrakcyjnym.

Rozpatrzmy rzecz na przykładzie bezpośredniego dotychczas prawie połowy mieszkańców Krakowa, bo tytu jest lokatorów spółdzielni mieszkaniowych. Teoretycznie mamy w mieście 56 spółdzielni (zrzeszonych w WZSM), ale praktycznie liczy się tylko pierwsza siódemka, która administruje 72 procentami całej spółdzielczej substancji, liczącej 113 tys. mieszkań. Na czele tej listy „gigantów” znajduje się „Hutnik” (21.136 mieszkań), a dalej kolejno „Wspólnota” (15.203), „Krakowska” (12.218), „Krakus” (10.537), „Związkowa” (9.176), „Podgórze” (7.283) i „Kociuszkowski” (6.371). Pomnożmy teraz te liczby przez średnią ilość osób zamieszkujących te mieszkania (3 do 4), a otrzymamy skalę, w której pojedynczy lokator naprzeciw administracji spółdzielczej jest jedynie numerem mieszkania, przedmiotem a nie podmiotem. Oczywiście, jeśli rzecz porównamy ze stołecznym osiedlem Ursynów-Natolin sięgającym 200 tys. mieszkańców, to i tak nasza sytuacja będzie lepsza, ale jedynie pozornie. Każda bowiem struktura sięgająca tysięcy osób jest w swojej istocie anonimowa, i trudno w niej mówić o jakichś więzach

sąsiedzkich, o wspólnych przedsięwzięciach, o personalnej odpowiedzialności.

Czymże bowiem jest dla prezesa spółdzielni administrującej paru tysiącami mieszkań sprawa jakiegoś przeciekającego dachu, zepsutego kaloryfera, nie działającej anteny telewizyjnej? Czym kwestia nieczynnego sklepu, zepsutego chodnika, poniszczonych zieleni, nie uporządkowanego placu zabaw dla dzieci, gdy ma on na głowie

Cwiczenia pod równoważnią

Małe jest piękne

wie oprócz tych kilku osiedli jeszcze cały kompleks inwestycyjny, związany z pozyskaniem terenów, wykonaniem projektów, zabezpieczeniem wykonawców, nadzorem inwestorskim? Gdy przyjmie członków oczekujących, prowadzi ich kartoteki, rachunki bankowe itp.?

Nie więc dziwnego, że w niektórych spółdzielniach zapisywać się trzeba na spotkanie z prezesem miesiąc wcześniej; że w ramach spółdzielczości rodzą się kolejne struktury pośrednie w postaci administracji osiedlowych, które nie mając osobowości prawnej z każdą decyzją muszą się zwracać do zarządu spółdzielni, a to z kolei rodzi przyrost korespondencji wewnętrz-

nej, wydłuża czas załatwiania spraw, zwiększa zatrudnienie i pomnaża koszty; że wreszcie mamy do czynienia z rosnącą arogancją, bo jest ona pośrednim skutkiem masowej drobnych spraw, do których nikt nie ma serca, ale które stanowią istotę życia mieszkańców.

Dyskutując zatem dzisiaj o kształcie samorządności terytorialnej, o potrzebie likwidacji struktur pośrednich, jako narodził się biurokratycz-

nej, powinniśmy — sadzę — w wypadku spraw spółdzielczości mieszkaniowej mniej się może emocjonować likwidacją centrali czy wojewódzkich związków, bo ktoś musi spółdzielczość reprezentować (dowódcą tego m. in. J. Jazd „Spółem”), natomiast rezerw upatrzyć przede wszystkim w likwidacji tych molochów o podwójnej strukturze zarządzania.

Dla normalnego człowieka jest w końcu oczywiste, że osiedle stanowiące jakąś całość przestrzenno-gospodarczą powinno być samodzielnym organizmem. We wtedy zaczęłoby się szukać oszczędności, organizując rynek usług (stolarskich, malarskich, telewizyjnych, hydraulicz-



wygłada na to, że ponad dwustuletnia fascynacja Francuzów, i nie tylko Francuzów, a większości świata, rewolucją, jako formą radykalnej, ale niekiedy potrzebnej zmiany całości życia społecznego miały całkowicie. Obchody 200-lecia Rewolucji Francuskiej, pierwszej podręcznikowej rewolucji obalającej „stary reżim” we wszystkich sferach życia, wprowadzającej nowy porządek nawet do kalendarza, posłuży umieszczeniu Rewolucji Francuskiej tam, gdzie jest od dawna jej miejsce, w Muzeum Historycznym Świata, a nie w arsenale środków leczenia bolączek społecznych.

Rewolucja przegrała, wygrała ewolucja. Przyznaje się bowiem, że rewolucja w istocie rodzi więcej problemów, w tym więcej zła, niż mu zapobiega.

Jeśli rewolucja wyrasta z nędzy, to okazuje się, że kolejki po chleb są dłuższe po rewolucji niż przed nią. Jeśli rewolucja wyrasta z ucisku władzy, to okazuje się szybko, że nowa władza dąży jeszcze skuteczniej. Okrucieństwo króla Ludwika XVI bardzo szybko zbladło wobec terroru rewolucyjnego. Gdy lud Paryża, praktycznie bez walki, zdobył zniechędzoną Bastylię, zresztą więzienie nie dla plebsu, a raczej dla arystokracji, znalazł za ledwie jednego więźnia. Nie przeszkodziło to najpierw kuchennym nożem zarżnąć komendanta Bastylii, ani też później posłać setek na gilotynie. Gilotyna, wynalazek szalonego doktora Guillotina, miała być wyrazem nowego humanizmu — pozabawiania życia szybko i niemal przyjemnie. Jej efektywność była imponująca —

Bieg wsteczny

Rewolucja do muzeum

wedle dokładnych obliczeń w drugim roku rewolucji w ciągu 20 minut ścięto 34 głowy, a raz nawet się udało w 5 minut odciąć 12 głów od tułowia. Cóż za postęp w stosunku do tradycyjnej szubienicy!

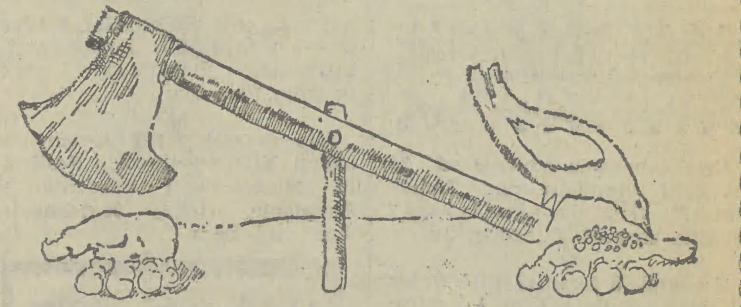
Zniechęcenie do rewolucji bierze się współcześnie ze świadomości, że przyniosła ona więcej strat, także jej sprawcom, niż korzyści. Oklepanym truizmem stało się już powiedzenie, że rewolucja, jak Saturn, zjada własne dzieci. Ofiarą gilotyny padli wielcy rewolucjonści francuscy, zarówno Danton, jak i Robespierre. Ofiarami procesów politycznych, skrytych zabójstw padli rewolucjonści rosyjscy, zarówno Bucharin, jak i Trocki.

Ale ważniejsze jest to, że rewolucja — jako przewrót gwałtowny — nie tylko operuje przeciwko staremu porządkowi, co bywało usprawiedliwiane hasłem „przemoc rodzi przemoc”, ale sama zrodzona z gwałtu musi się gwałtem posługiwać, aż do swego końca. Zaraz po rewolucji władze Paryża wydały polecenie przybijania do drzwi każdego mieszkania dokładnej listy lokatorów, niezgłoszenie osoby, która spędziła choćby jedną noc w mieszkaniu, groziło więzieniem, a nawet gilotyną. Ręka nowej władzy była bardzo ciężka.

I dzisiejszy, skomplikowany świat, w którym powiązania wykraczają daleko poza granice narodowe, przestał już wierzyć w jakieś cudowne narzędzia, panacea na likwidację wszelkiego zła, obietnice rajów na ziemi. Rewolucjonści wieku XX ostatecznie skompromitowali ideę gwałtownego przewrotu. Dla sceptyków mam dowód fatalny: Kambodża Pol Pot, która jeszcze na początku lat 70. zachwycała się niektórymi lewicowymi intelektualistami francuscy, może dlatego, że Pol Pot studiował na Sorbonie, a nawet pewni polscy dziennikarze, którzy może dlatego ze wstydu porzucili zawód, pozostając uszakami zbyt blisko polityki.

Jeśli rewolucja przestała być remedium na kłopoty, pozostaje inne rozwiązanie — ewolucja, czyli zmiana stopniowa. I tylko dyskusyjne jest jak szybko i jak radykalnie mają być zmiany, aby zachowując swój ewolucyjny, a więc stopniowy charakter, wprowadzały, tam gdzie trzeba, zmiany gruntowne i skuteczne.

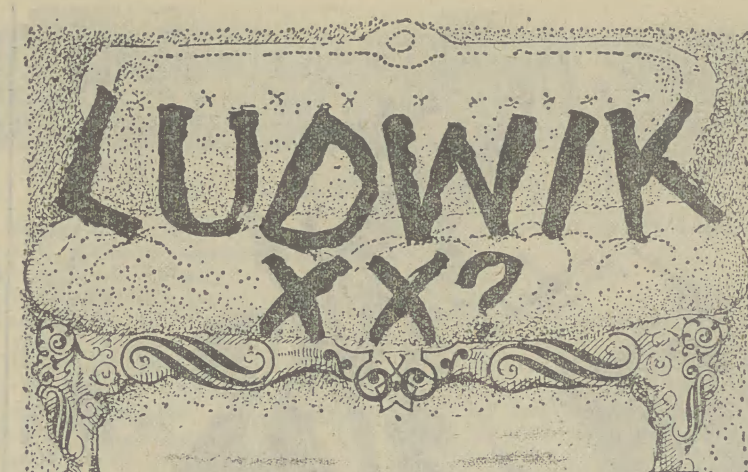
TOMASZ GOBAN-KLAS



Rys. P. Bielecki



Lamusa



W tytule nie ma pomyłki, jeśli tylko Francuzi sobie tego zażyją, otrzymają króla z takim właśnie numerem. Potencjalny następca tronu ma obecnie 15 lat, mieszka w Madrycie i uczęszcza do szkoły.

Ludwik Alfons książę de Bourbon został pretendentem do tronu na początku br., po śmierci jego ojca Alfonsa de Bourbon Osierociny pretendent do korony Francji jest jeszcze zbyt młody. by podjąć obowiązki, dlatego do uzyskania pełnoletności będzie pozostawał pod opieką Wysokiej Rady. Dostojne to gremium pochodzi jakby z innej epoki, tworzą je bowiem babka Emanuela — księżna Segowii, wuj Gonsalwe — książę Akwitani kancleż Pinateau, wicehrabia de Ponfarcy i jedyny „plebejusz” — adwokat Renaud Verckem. Bajkowy świat dworu, dziwnych tytułów i ceremonii wciąż istnieje i coraz bardziej kuszą egzotyka. Kiedy małoletni następca tronu odwiedza Paryż i gdy wstępuje w mury katedry Notre Dame, towarzyszą mu tłumy rojalistów. Francuzi wybaczyli już monarchom ich winy, sondaże wykazują, że zdecydowana większość uważa zgilotynowanie podczas rewolucji Ludwika XVI za niepotrzebne. A jeśli tak, to...

Ludwik XX jest gotowy. Jego zwolennicy mówią o talentach i predyspozycjach chłopca do rządzenia. Podczas pogrzebu ojca nie uronił jednej łzy. Dlaczego? — pytało. „Nie mogę płakać” — odpowiedział z kamienną twarzą. Taką samą minę zachował, gdy przyjmował kondolencje od Juana Carlosa, króla Hiszpanii i dalekiego krewnego.

Krewnych ma zresztą wielu. Jest synem potomka królów-

skich rodów Francji i wnuczki hiszpańskiego dyktatora, generała Franco. W Madrycie do dziś pamięta się, że tylko raz widziano łzy na twarzy caudilla — podczas ślubu 21-letniej Carmen Franco ze starszym o 14 lat Alfonsem de Bourbon. Małżeństwo nie było szczęśliwe, rozpadło się po kilku latach.

Ludwik Alfons miał 5 lat, gdy odeszła matka. Ale na tym nie skończyli się jego nieszczęścia. Miał 10 lat, gdy w wypadku samochodowym zginął jego starszy o rok brat. Miał 15 lat, gdy stracił ojca. „To znak — oznajmił astrolog rodu — że przeznaczeniem Bourbonów jest cierpienie”. Umierający ojciec Alfonsa w swych ostatnich słowach ujął tę myśl nieco inaczej: „Tyle jest jeszcze nędzy na świecie, także w naszym społeczeństwie. Przeznaczaniem Bourbonów jest troska o tych, którzy cierpią”.

Wysoka Rada czuwa nad odpowiednim wychowaniem następcy Ludwików, uczy go miłosierdzia, wyniosłości, ceremoniału. On sam, jak na razie, preferuje muzykę rockową i gry komputerowe. Dwór dworem, a życie toczy się swoim rytmem. Francja nie płakała nad grobem poprzedniego pretendenta do korony, ale pogrzebu nie przeoczyła. Nie pokładła żadnych nadziei w Ludwiku Alfonsie, który oznajmił po pochówku ojca, że jakby co — będzie Ludwikiem XX. Ale z uwagą odnotowała jego słowa. Zawsze to przyjemnie mieć w zadrzewisku „polityka”, w którego żyłach płynie błękitna krew arystokracji rodzimej, włoskiej, hiszpańskiej, angielskiej, niemieckiej, a nawet... amerykańskiej.

ANDRZEJ MIKORSKI
(Interpress)



Cizemka

Od pewnego czasu panuje u nas moda na jazdę konną. Dzieci z tzw. dobrych domów zapisują ich rodziców do Klubu Jeździeckiego, nierzadko wbrew ich woli, nie zważając na lek dziecka przed takim „dużym zwierzęciem”, które może nie tylko kopnąć czy ugryźć, ale i zrzucić małego jeźdźcę ze sporej — jak na wyobraźnię malucha — wysokości. Nie znaczy to, że odradzam ten piękny i szlachetny sport... ale znam dzieciaki, które przez miesiące nie mogą pokonać podświadomego strachu przed jazdą konną. Należy odróżnić żyłkę sportową od... snobizmu.

Uczestnictwo w Klubie Jeździeckim, to nie tylko przyjemność z opanowania techniki jazdy. To także nauka rozumienia psychiki konia, obchodzenia się z nim, dbania o niego, o jego czystość, jakość sierści, właściwe zakładanie uprząży i siodła itd. itp. To pozyskanie przychylności konia, co może się udać tylko w przypadku własnej dlań życzliwości i sympatii.

Ania S. była maluchem, kiedy zainteresowała się końmi. Dziś jako nastolatka ma już za sobą bogatą klubową przeszłość i naprawdę nie ma dla niej większej przyjemności, jak konna jazda. Wtedy, przed laty, zainteresowała się klaczą, która z racji wieku, jak i nekających ją chorób została odsunięta na boczny tor życia klubowego. Oczywiście dbano o nią, leczono, ale nikt nie korzystał z jej usług i Cizemka stała sobie cicho w boksie, z łałem spoglądając swoimi łagodnymi oczyma, na wyprowadzane do jazdy konie. Podczas czyszczenia stajni, czy wykonywania innych obowiązków, Ania wraz ze swymi rówieśnikami zajęła się życzliwie klaczą. Odtąd Cizemka była pedantycznie oporządzana, karmiona, pieszczona przez Anię, której największe strapienie stanowiły chore kopyta klaczy. Tej dziwnej choroby, objawiającej się m.in. gniciem kopyt, nie mógł opanować nawet pan doktor. Po miesiącach starań Ani, polegających na cierpliwym, żmudnym okładaniu kopyt Cizemki miksturami ziołowymi, choroba zniknęła bez śladu.

Wyobraźcie sobie radość dzieciaków, które zaczęły wyprowadzać klacz na spacer, na wybieg, a nawet ostrożnie przygotowywać ją do nadchodzącego konkursu. Konni fachowcy przyglądali się z pobłażaniem tym entuzjastycznym dziecięcym poczynaniom. A Cizemka rozkwitała w oczach. Wrócił jej humor, wigor i apetyt. Z wielką ufnością poddawała się Ani rozkazom. Biegła coraz lepiej i piękniej brała przeszkody. W Klubie zdecydowano się włączyć klacz do dziecięcych zawodów. I przyszedł ten Wielki Dzień: Ania wystartowała na Cizemce, która zachwyciła liczną zebranych kibiców i zaskoczyła kierownictwo Klubu. Płynęła po torze jak pęgaż, zgrabnie i lekko biorąc wszystkie przeszkody. Zdobyła dla Ani pierwsze miejsce!

Jazda konna, to piękny sport, ale wymagający także serca!

ALEKSANDER



Konformiści

Analiza przemówień gen. de Gaulle'a pozwoliła wyodrębnić 10 najczęściej używanych przez niego słów. Są nimi: Francja, państwo, kraj, republika, świat, naród, lud, postęp, pokój, przyszłość. Jakże inny jest świat wartości współczesnego Francu-

za! Według badań Instytutu „Infométre” reprezentuje on postawę całkowitej konformistycznej. Oto lista dziesięciu pojęć, które statystyczny Francuz uznaje dzisiaj za najważniejsze: zdrowie (42,9 proc.), praca (36 proc.), miłość (33,4 proc.), rodzina (30,8 proc.). Dalej idą — pieniądze, dzieci, przyjaźń i szczęście (17 proc.). Najwięcej leku wzbudza ją natomiast: choroba (49,9 proc.), wypadek (38,8 proc.), śmierć (36,7 proc.), wojna (30,4 proc.) i bezrobocie (28 proc.).



WŚROD ZNACZKÓW

Czechosłowacja emituje od 25 lat cykl znaczków pn. „Zamek Praski”. Ostatnio ukazały się 2 kolejne znaczki z tego cyklu.

Z okazji 45 rocznicy PRL wydała 21 lipca br. do obiegu 4 ilustrowane kartki pocztowe z wydrukowanymi znaczkami wartości po 25 zł każdy. Jedną kartką wzbogaca zbiory filatelistyczne „Cra-coviana” — na znaczku bowiem przedstawiono panoramę Kombinat Hutniczego w Nowej Hucie. Na pozostałych znaczkach ukaza-

no: fragmenty Stoczni im. A. Warszawskiego w Szczecinie, kopalni węgla brunatnego „Bełchatów” i elektrowni „Turoszów”.

Oto znaczek NRD wydany z okazji XIII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Phenianie, stolicy Koreańskiej Rep. Lud.-Dem.





AUTO MOTO FOTO

TEN ROK przynosi kilka ważnych dla polskiego i światowego automobilizmu jubileuszy.

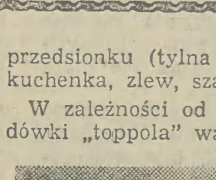
W 1899 r. Gottlieb Daimler zbudował pierwszy dwucylindrowy, widlasty silnik z zapłonem przy pomocy cewki indukcyjnej. Także sto lat temu powstała spółka Dunlop, powołana do produkcji pneumatycznych opon.

W 1899 r. powstały firmy Fiat, Horch oraz Detroit Motor Company (później Cadillac). W tej ostatniej głównym inżynierem był Henry Ford. Również 90 lat temu — dokładnie 29 kwietnia — Belg Camille Jenatton jadąc elektromobilem „jamais content” po raz pierwszy przekroczył „barierę setki”, ustanawiając rekord prędkości, który wyniósł prawie 106 km/godz.

Przed osiemdziesięciu laty — 11 czerwca 1909 r. — na ziemiach polskich pojawili się najsłynniejsi ówczesni automobilści — Ettore Bugatti, Wilhelm Opel, Ferdinand Porsche. Wśród ponad stu uczestników startowali oni w rajdzie pod nazwą „Prinz Heinrich Fahrten”, którego trasa wiodła m.in. przez: Kęty, Wadowice, Suchą Beskidzką, Jordanów, Nowy Targ i Czorsztyn.

12 września 1909 r. w Krakowie odbyła się defilada i wystawa samochodów, połączona z pierwszymi krakowskimi zawodami samochodowymi — wyścigiem górskim w Mogilanach.

SZWEDZKA propozycja dla zmotoryzowanych turystów. Kempingowa nadbudówka z tworzyw sztucznych mieści cztery miejsca sypialne, nadto w



FABRYKA Samochodów Małolitrażowych

przedsiönku (tylna część samochodu) znajduje się kuchenka, zlew, szafka na odzież i naczynia.

W zależności od standardu wyposażenia, nadbudówki „toppolla” waży od 120 do 140 kg.

FABRYKA Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej świadczy znaczne środki na rzecz kultury. Tylko w br. przeznaczyła ona ponad 120 mln złotych na działalność kulturalną.

Fabryka wspiera amatorski ruch artystyczny w domach kultury „Metalowiec” w Bielsku-Białej, „Teatr Mały” w Tychach, „Kuznik” w Ustroniu i „Odlewnik” w Skoczowie. Amatorska grupa plastyczna „Paleta” prezentowała prace swych członków na wystawach także w ramach wymiany z „Czerwą Zastawą” w Kragujevacu w Jugosławii.

Patent na zdrowie

Uciekaj przed chorobami — biegaj

substancje, powstające w czasie jego pracy, jako odpady przemiany materii. Wybitnie wspomagała ten proces oczyszczania organizmu nasze mięśnie wtedy, gdy się kurczą. A najsukuteczniej osiada się to przez bieżanie.

Należy więc biegać — codziennie minimum 20 min. lub co najmniej chodzić szybko, dużymi krokami, na całej stopie. Jeżeli nie jesteś do tego kondycyjnie przygotowany — doktor radzi — zaczynaj powoli, stopniowo co kilka dni zwiększając intensywność i długość trasy biegu lub zwanego marszu. Oczywiście o prócz biegania można też pływać, jeździć na rowerze, zimą biegać na nartach ale bieg jest najbardziej naturalną formą ruchu.

Test. Sprawdzianem naszej wydolności fizycznej może być test marszowo-biegowy: jeśli mężczy-

zna w ciągu 12 min. pokona ok. 2500 do 2100 m dystansu (w zależności od wieku od 30 do ponad 60 l.) a kobiety ok. 2000 do 1750 m. — osiągną dobry wynik.

A ponadto dr Z. Więcek doradza: gdy czujesz się zmęczony, wyczerpany rozdrażniony, masz kłopoty z zaśnięciem — stwórz sobie małe „uzdrowisko” w domu. Jak?

Najprostsze, a jednocześnie najpożyteczniejsze mogą być kąpiele i natryski. Nic tak skutecznie i szybko nie usuwa zmęczenia jak prysznic. Wzmaga on i pobudza krążenie krwi, rozluźnia napięte mięśnie. Wystarczy 5 min pod prysznicem. Najsukuteczniejszy jest krótki, natrysk naprężeniowy wodą ciepłą lub nawet gorącą i zimną.

Doskonale odprężają też kąpiele aromatyczne z ziół (gotowe można kupić w sklepach „Herbapolu”).

Na czym polega ich odprężające działanie? Wiadomo, że warunkiem dobrego samopoczucia, a nawet zdrowia jest obecność w powietrzu ujemnie naładowanych jonów. (Takie warunki stwarza woda spadająca z gór, fale morskie, fontanny). Kąpiel i prysznic, który „splukuje” z naszego ciała dodatnie jony wpły-

waające na nas niekorzystnie, spełnia właśnie dużą rolę w usunięciu zmęczenia.

W domowym „uzdrowisku” stosować możemy też kąpiele w solankach. Rozpuszczamy w wannie sól leczniczą, dobierając ją zależnie od dolegliwości, które nam dokuczają. Sól taką kupujemy w drogerii lub sklepach „Herbapolu” i stosujemy według przepisu na opakowaniu.

Innym zabiegiem możliwym do stosowania w domu jest masaż. Rozcieranie ugniatawanie czy masowanie obolałych miejsc przynosi zawsze ulgę, przyspiesza regenerację, usuwa zmęczenie. Masaż ma też i inne zbawienne skutki — pobudzając zakończenia nerwowe znajdujące się w skórze i mięśniach, aktywizuje mózg i tą drogą oddziałuje na nasze narządy wewnętrzne. W domu natłuwaj posługiwać się elektrycznym aparatem do masażu (czasem można je kupić w handlu).

Czytelnikom, którzy więcej chcą się na ten temat dowiedzieć polecamy lekturę „Sposób na nerwy” dr. Zygmunta Wiecka i mgr Adama Jawińskiego (cena tylko 220 zł), można ją znaleźć w księgarniach medycznych.

(Oprac. Joa)



KRZYŻÓWKA nr 152

POZIOMO: 1. wytwórnia chmielowego napitku, 5. karciana czerwień, 7. stolica polskiej piosenki, 8. bawełniana lub jedwabna tkanina w prążki, 9. miarowe powtarzanie się tych samych dźwięków, 11. sanki używane w ratownictwie górskim, 15. tkanina z jednej strony błyszcząca z drugiej zaś matowa, 17. odmiana agatu, 20. rodzaj gry w karty, 23. para warg, 24. jednolita mieszanina metali, 25. mocne, aromatyczne wino portugalskie, 26. miara długości, 27. przestarzałe określenie oracji.

PIONOWO: 1. internet, 2. rzymska bogini ogniska państwowego, 3. rodzaj figury geometrycznej, 4. sygnał rozpoczynający zmagania pięściarzy, 5. znany satyryk publikujący w „Przekroju”, 6. ulubiony napój alkoholowy dawnych żeglarzy, 10. sztuczka, chwyt, 12. zakaźna choroba z wysypką, 13. obszar obfitej roślinności na pustyni, 14. główny składnik powietrza, 16. górna część tułowia, 18. wybitny polityk egipski (1918—1970), 19. matowa, 20. szata liturgiczna w kształcie długiej peleryny spiętej klamrą, 21. tytułowa bohaterka dramatu H. Ibsena, 22. drażliwy ssak o bardzo gęstym, lśniącem futrze, 23. miejsce zwycięskiej bitwy Napoleona I z Austriakami w 1805 r.

ADAM

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 151

POZIOMO: Fibra, Kusza, Rodeo, Limba, Mulda, Błaga, Aromat, Toster, Talar, Dobro, Opera, Liman, Pytia, Tłara.

PIONOWO: Falset, Bambus, Arab, Odra, Komar, Zadra, Lora, Gala, Muleta, Terasa, Okowy, Etola, Lama, Ront.

Nagrody książkowe wylosowali: Zofia Dulba, Kraków; Maria Kwiatkowska, Kraków; Barbara Litewka, Kraków; Leszek Kijowski, Kraków; Marek Pyka, Jordanów.

Jeszcze w tym roku zjedziemy w podziemia

Jezioro Wessel na turystycznej trasie?

REMONT szybu im. Daniłowicza w wielkiej Kopalni Soli dobiega końca. Pracownicy Przedsiębiorstwa Robót Górniczych w Mysłowicach pracują przy uzbrojeniu wieży szybowej, montują klapy przeciwpożarowe, budują 4-piętrowe urządzenia umożliwiające wsiadanie do klatki. Przedsiębiorstwo Montażu Urządzeń Elektrycznych Przemysłu Węglowego z Chorzowa zakłada, niezwykle ważne dla bezpieczeństwa w szybie, urządzenia sygnalizacyjne. Pracownicy kopalni kontynuują roboty konserwacyjno-zabezpieczające na trasie turystycznej.

Trasa turystyczna pozostaje w zasadzie niezmieniona, choć planuje się włączenie do niej komory jeziora Wessel, której remont właśnie dobiega końca. Przeszkodą mogą tu być kłopoty finansowe (na potrzebne w ciągu roku 4,5 mld zł kopalnia otrzymuje obecnie z podatku o-brotowego od sprzedaży soli 2,7 mld).

Z początkiem przyszłego sezonu turystycznego planuje się uruchomienie kilku różnych tras turystycznych, które umożliwią zwiedzenie dotychczas niedostępnych rejonów kopalni. Będą to trasy specjalistyczne, o zróżnicowanym charakterze długości i... cenie. Ta ostatnia jest sprawą ważną, bowiem w statucie przedsiębiorstwa turystyka, od niedawna obok działalności wydobywczej i zabezpieczającej znajduje się wśród tych poczynań, które mają przynosić dochód. Jednak na pewno, tak jak dotychczas, wycieczki szkolne odwiedzające kopalnię, korzystać będą ze wszystkich zniżek.

Występy austriackich kameralistów

DZIS przybył do Krakowa, na zaproszenie Chóru Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, zespół kameralny „Hortus Musicus Klagenfurt” z Austrii. Wicezorem wystąpi w auli Collegium Novum o godz. 19.15 z programem XVII-wiecznych madrygali Adria-na Banchieriego, a w sobotę o godz. 19.30 w kościele Mariackim. W programie utwory religijne kompozytorów dawnych i współczesnych m. in. Giovanni Pierluigi da Palestrina.

Spotkanie z senatorami i posłami

KRAKOWSCY senatorzy z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego zapraszają na spotkanie, na którym przedstawione będą aktualne problemy związane z pracą parlamentu.

Spotkanie odbędzie się dziś w sali amfiteatralnej Collegium Witkowskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego ul. Gołębia 23, o godz. 16.30.

Ekspresem przez włoski!

DZIS spełniamy prośby i życzenia. A więc przede wszystkim dni tygodnia... Tydzień — una settimana, a w nim poniedziałek — lunedì (lunedì), wtorek — martedì (martedì), środa — mercoledì (mercoledì), czwartek — giovedì (dzwiedzi), piątek — venerdì (wenerdi), sobota — sabato (sábado), niedziela — domenica (domenika).

W RAI UNO często w ciągu tygodnia pokazywane są krótkie zapowiedzi poszczególnych programów, z podanym dniem tygodnia, a więc warto dni te zapamiętać.

Często możemy też spotkać słowo — oggi (odzi) — dzi-

siaj, ieri — (jeri) — wczoraj, domani — jutro, dopodomani — pojutrze Za tydzień to — tra lub fra settimana, w przyszłym tygodniu — prossima settimana (prossima settimana), w tym tygodniu — questa settimana (questa settimana), w tym tygodniu — questa settimana (questa settimana), w tym tygodniu — questa settimana (questa settimana).

Przyszłość to il futuro, w przeszłości — il passato (passato), ale np. chcąc powiedzieć „w zeszłym roku” Włosi użyją sformułowania — l'altro anno, lo scorso anno (l'altro, lo scorso). Un anno fa — to rok temu.

Cześć — Ciao!

III Kongres Uczonych Polskiego Pochodzenia

Nie będzie uroczystego otwarcia Kolegium Polonijnego

DWUKROTNE więcej niż zwykle uczestników zagranicznych i blisko cztery razy więcej uczonych polskich weźmie udział w rozpoczynającym się w niedzielę III Kongresie Uczonych Polskiego Pochodzenia. Na 1400 zaproszeń odpowiedziało 254 naukowców z zagranicy w tym: 103 z USA, 23 z Kanady, 13 z Francji, po 10 z Anglii i Australii i po raz pierwszy w historii kongresu — 42 naukowców z ZSRR. Po kilka osób przybędzie z: Indii, Indonezji, RPA, Wenezueli, Meksyku i Brazylii. Polskie reprezentować będzie 196 osób.

Notatnik krakowski

DZIS O GODZINIE:

* 18 — Klub MPiK, pl. Centralny — Wernisaż wystawy malarstwa Antoniego KWIEKA.

* 19 — DOM POLONII, Rynek Gł. 14 w s. renesansowej — Koncert z cyklu WIECZORNE SERENADY. Wstęp wolny.

* 20-1 — KDK „Piwnica pod Baranami” Rynek Gł. 27 — TANEC LETNIE. Również w sobotę i w niedzielę.

W SOBÓTĘ:
* 17 — NCK, pl. Centralny — Koncert chóru dziecięcego „THE SINGING ANGELS” z Cleveland USA.

* 18 — hotel „Forum”, Galeria Sztuki Współczesnej „Farbiarnia” — otwarcie wystawy malarstwa na szkło Magdaleny Marusz-Gadek, której prace znajdują się w Muzeum Tatrzańskim, zbiorach prywatnych w Polsce oraz krajach obu Ameryk, Europy Zachodniej i Australii.

* 19.15 Kościół xx. Misjonarzy w Zakopanem-Olczy: Tow. Muzyczne oraz Fundacja Odnowy Zabytków org. „Letnie Koncerty Organowe” — wystąpi Marek KUD-LICKI. W programie najpiękniejsze dzieła muzyki organowej. Wstęp wolny.

Novum III Kongresu jest to, że program obrad współtworzyli uczestnicy, i tak spotkania będą się odbywać w 3 sekcjach: w Warszawie — sekcja kultury, w Łodzi — techniki a w Katowicach — ekologii.

19 lipca uczestnicy obrad przybędą do Krakowa. Referaty wygłoszą m. in. przewodniczący sekcji, dyrektor Instytutu Badań Polonijnych — prof. Hieronim Kubiak i sekretarz generalny Towarzystwa „Polonia” — Józef Klasa.

Ze względu na nieukończenie prac odwołano uroczyste otwarcie Kolegium Polonijnego im. Kazimierza Pułaskiego w Przegorzałach. 20 lipca obrady zamkną sesja plenarna na temat „Odpowiedzialność uczonych za wizję przyszłości świata”. (sw)

Jubileusz profesora Władysława Bali

Z OKAZJI 70. urodzin rektora Akademii Rolniczej w Krakowie, prof. dra hab. WŁADYSŁAWA BALI, życzenia dalszych osiągnięć w pracy przekazał Jubilatowi I sekretarz KK PZPR, Józef Gajewicz i wiceprezydent Jan Nowak.

Lotek

DUŻY LOTEK płaci: los. I: „5” po ok. 46.000 zł, „4” po ok. 1.200 zł, „3” po 124 zł; los. II: „5” po ok. 459.000 zł, „4” po ok. 9.000 zł, „3” po 616 zł.

WYGRANA rzeczowa z zakładów Dużego Lotka 8 lipca w postaci upoważnienia do zakupu ciagnika C-330m i wygrana pieniężna 1.500.000 zł wylosowano w Krakowie, ul. Jastrzębia, kolektura nr 2/72, nr banderoli 2364244 FE.

stkie. Do Phenianu przyjechała nielegalnie nawet studentka z Seulu i samotnie organizowała dyskusje i konferencje. My nie mieliśmy własnego klubu i imprezy organizowaliśmy na statku „Zawisza Czarny”, który specjalnie przyplynał do Korei, i w restauracji „Warszawa” z polską kuchnią. A propos żywienia... Koreńczycy bardzo się starali, by schabowy, frytki, pyszne sałatki i bardzo ostre zupy — podawane... na zimno.

— Co robiliście w wolnych chwilach?
— Jeździliśmy na wycieczki, m. in. nad Morze Żółte, na wieś (ale chyba pokazową). W wolnych chwilach zwiedzaliśmy też Phenian i poznawaliśmy obyczaje. Ze spojrzeń przechodniów wnioskowaliśmy, że dziewczynom nie wypada nosić krótkich spódnic czy co gorsza spodenek.

— Jak układały się stosunki z innymi grupami?
— Nie narzekaliśmy. Niektórzy uczestnicy rozdawali ulotki wzywające do solidarności ze studentami w Pekinie. — Ani się nie spostrzegaliśmy, że trzeba było się żegnać. Żakończono było jeszcze bardziej efektowne niż rozpoczęcie. Wszyscy uczestnicy otrzymali w darze od Kim Ir Sena m. in. torby podróżne, kwarcowe zegarki, foldery, notesy.

Rozmawiał:

SYLWESTER WOLAK

W KRAKOWIE

Przed 50 laty
14 VII 1939 r.

◆ Strajk polityków! Gdzie? Kiedy? Dlaczego? Odpowiadamy: wszędzie! Oczywiście mowa o takich „prywatnych politykach”, którzy przy pół czarnej lub przy kufelku piwa mogą całymi dniami rozmawiać o polityce... Od pewnego czasu, gdy naprawdę wydarzeń politycznych wielkiej miary mieliśmy aż nadto wiele — rozmowy o polityce przejadły się. Prywatni politycy oddali sprawy świata w ręce polityków — zawodowych... A sami zastrakowali. Zaczeli rozmawiać na tematy mniej denerwujące. Na pytanie: — Czy będzie wojna? — które jeszcze niedawno wywoływało od razu długą i ożywioną dyskusję — dziś eks-polityczni kawaleriani odpowiadają niechętnie: — Daj pan spokój... Nie jestem prorokiem!

◆ Już 170 tysięcy zł. złożyło województwo krakowskie na ścigacz „KraKów”. Społeczeństwo składa wciąż znaczne kwoty na wybudowanie ścigacza „KraKów”. Oto kilka cyfr z ostatnich dni: Zarząd Dóbr Żywieckich — 10.000 zł., dr Macharski, właściciel f-my Hawełka — 200 zł., Kancelaria Główna ks. Lubomirskich w Krakowie — 100 zł., Firma Aleksandrowicz — 100 zł... Serie ścigaczy, które, jak wiadomo, fundowane są przez każde województwo — są już w budowie i przyczynia się waleń do pomnożenia bezpieczeństwa Polski na morzu.

◆ Ostatnio przystąpiono do burzenia ruder stojących na skrzyżowaniu ulic Michałowskiej i Czarnowiejskiej. Miejsce to bowiem z wazutkim chodnikiem i przejazdem stanowiło jeden z wielu w naszym mieście „zakrętów śmierci”, gdzie często dochodziło do zderzeń pojazdów, których ruch w tym punkcie jest bardzo silny.

◆ Nasz telefon: 22-89-87

◆ CZYTELNICZY mówi, że: Nie licząc tylko administracji — zależy na wyglądzie osiedli. Gdy do tego dochodzi obojętność mieszkańców, parkowanie samochodów na zieleńcach, np. między blokami 5 i 8 w os. Boh. Września, otoczenie budynków przedstawia się bardzo żałosnie.

◆ Od czerwca nie były wywożone śmieci z bl. 29 w os. Na Stoku.



ZAGRAJ w ruletę lub Black-Jacka. Spróbuj szczęścia na automatach. Za 1 dolara możesz... rozbić bank... To nie zaproszenie do Monte Carlo, ale do pierwszego w Polsce „Casino Kraków”, które rozpoczyna pracę w hotelu „Pod Różą”. Miesiąc temu została podpisana umowa pomiędzy „Wawel-Touristem” a Casinos Poland LTD. Od 2 tygodni trwały prace (którym z uwagą przyglądał się dyrektor naczelny Casinos Austria — Leo Wallner), aby 15 lipca przyjąć pierwszych gości. Do wczoraj przeprowadzono próby automatów i segregowano sztony od 25 centów do 100 dolarów, a już w sobotę inauguracyjny rzut ruletkowy „złotą kulka”. W „Casino” obowiązują stroje wizytowe i na szczęście nie ma żadnej dyskryminacji Polaków. Można też wpaść, pogłodać i niekoniecznie stracić całą fortunę... (dag)

Fot. Jadwiga Rubiś

Komitet Odrodzenia

Ruchu Ludowego

12 LIPCA zawiązał się Krakowski Społeczny Komitet Odrodzenia Ruchu Ludowego, którego celem jest reaktywowanie autentycznej partii chłopskiej, przyjmującej założenia ideowe i program Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przewodniczącym Komitetu wybrano red. Jerzego Gawrońskiego z tygodnika „Wieści”.

Uwaga Czytelnicy

W sobotę, 15 bm. dyżuru doradcy prawnego nie będzie. Najbliższy dyżur prawny w sobotę, 29 lipca w godz. 13-15, w redakcji, ul. Wiślna 2, pok. 11.



ŻYJEMY w czasach odkrywania dokonów Polaków, których losy rozsiali po świecie. Takim odkryciem jest otwarta w Pałacu Sztuki retrospektywa dzieł Leszka Muzyńskiego, polskiego malarza z W. Brytanii, który w latach wojny znalazł się w Szkocji, w Edynburgu ukończył College of Art, osiągając sukcesy artystyczne i zasługując jako pedagog, który wykładał wielu artystów Wielkiej Brytanii. Jego kameralne obrazy to wielki pogodny wizerunek otaczającego świata. Żywiołowością barw bliski jest fowiściom, lecz brzmi w nich nuta polskiego romantyzmu jak w pasteli „Suchy stonecznik po licytacji van Gogha”.

W Pawilonie Wystawowym BWA prócz plakatów Romana Cieślewicza dwie interesujące wystawy: malarstwo i collage zachodniomocieckiego artysty Heinricha Siemanna i rzeźby Adama Myjaka. Siemmann, nestor westfalskich artystów — (ma 85 lat) uprawia „indywidualną formę konstruktoryzmu. Te z pozoru suche, wyspekulowane kompozycje dzięki malarstwu traktowaniu geometrycznych form — elementom colla-

ge'ów pozwalają uwierzyć w moła artysty cytowane za Karlem Ruhrbergiem: „Malowanie świata oznacza doświadczanie świata oczami, a nie przez teorię”. Pierwszy raz (mimo otrzymania nagrody m. Krakowa na Spotkaniach Krakowskich w 1973 r.) doczekaliśmy się w Krakowie indywidualnej wystawy rzeźby Adama Myjaka. Pedagog warszawskiej ASP, urodzony w Starym Sączu, od lat 70. fascynuje swymi gigantycznymi rzeźbami o ogromnej sile wewnętrznej. Można zobaczyć jego znane prace z cyklu „Głowy”, „Figury”, „Pejaż ludzki”. Jest w tych pracach coś z uniwersalnego przesłania o homo sapiens, (Na zdjęciu autor przy portrecie swego ojca).

W Galerii „Inny Świat” przy ul. Floriańskiej malarstwo Gabrieli Mirowskiej, wychowanki warszawskiej ASP, uczestniczki głośnego pokazu „Świeżo malowane”. Ponoś to sielanka współczesna, malowany pamiętnik artystki, która jak na nasze możliwości ma się za szczęśliwą kobietę, żonę (malarza Michała Molaga) i matkę. (j.r)

Fot. Jadwiga Rubiś



W 325-osobowej ekipie młodzieży polskiej na 13 Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Phenianie znaleźli się również czterej przedstawiciele województwa krakowskiego. Z Korei wróciła właśnie przewodnicząca Zarządu Gminnego ZSMP w Koniuszy — Jolanta Nowak.

— Nasza prasa, radio i telewizja poświęciły festiwalowi niewiele uwagi. Obejrzelśmy tylko bardzo efektowne zakomunikowanie na stadionie im. Kim Ir Sena. Ale zaczniemy może od początku.

— Przygotowania do festiwalu rozpoczęliśmy już w czerwcu



Jak było w Phenianie

na zgrupowaniu w Spale. Do- staliśmy tam beżowe stroje festiwalowe, za które płaciłmy po 50 tys. zł i bezpłatnie koszulki firmowe. 28 czerwca charterowy IL-62 przewiózł nas do Phenianu.

— Jakże były pierwsze wrażenia po przylocie?
— Przed wszystkim wspaniałe powitanie na lotnisku (była TV koreańska) następnie autokarami zawieziono nas do luksusowego hotelu przy ul. Kwangbok. Mieszkałmy tam razem z młodzieżą z RFN i Włoch. Otrzymaliśmy karty akredytacyjne upoważniające do bezpłatnych przejazdów i wstępu na imprezy. Dostaliśmy kieszonkowe o wartości 60 tys. zł tj. 300 wonów czerwonych. Nasze wony były gorsze od tzw. wonów niebieskich, które otrzymali członkowie delegacji zachodnich, ale też o wiele lepsze od wonów białych

zwanymi brudnymi, którymi posługuje się ludność Korei. Uderzyła nas nie spotykana nawet w Europie czystość. Nie sadziliśmy, że Phenian ma tak wiele wspaniałych obiektów, jak np. 105-piętrowy hotel Ryoukyeung, podświetlane fontanny z muzyką, wspaniały stadion dla 150 tys. osób i hale sportowe.

— 1 lipca rozpoczął się festiwal...
— W czasie otwarcia na stadionie wystąpiło 70 tysięcy ludzi, był przemarsz delegacji, żywa muzyka na trybunie, sztuczne ognie — po prostu wspaniałe widowisko, które trwało do późnej nocy a następnego dnia rozpoczęliśmy pracę. Podzieliłmy się na 8 centrów dyskusyjnych, koła sportowe i kulturalne. Organizowaliśmy spotkania z przedstawicielami innych państw, reprezentowane były prawie wszy-

